Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 6 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50	
kwartalnie	6	7 50	10 kor 50 h.
półrocznie	12	15	21

Ze zmianą adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 8 kor 40 h. na prowincyi 9 90.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Polacy w Serbii.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Belgrad 7. grudnia.

Czy przed rokiem 1863 żyli jacy Polacy w Serbii, nie łatwo obecnie skonstatować, gdyż wszystkich Słowian, prócz Rosyan, zwano tu Czechami, a kto nie był „Rusem ni „Czechem" tego Serb zwał „Szwaba".

Dopiero po krwawym pogromie r. 1863. garstka dzielnych naszych obrońców, wypartych z złamanym orężem i zbolałem sercem z ziemi ojców na tułaczkę, znalazła przytułek w Serbii. Byli to przeważnie ludzie z akademickiem wykształceniem, ludzie zdolni i śmiało rzec można — pierwsi w tych stronach pionierzy europejskiej kultury, którą wraz z nauką wszczepiali pobratymczemu narodowi serbskiemu.

Prócz dwóch lub trzech inżynierów, wszyscy byli doktorami medycyny. Początek był nad wyraz trudny. Lud tutejszy ani słyszeć ani wiedzieć nic nie chciał o lekarzach. On zwyczajem wschodnim szukał porady u znachorów, bab, woził chorych po monasterach, by im nad głową czytano modlitwy zamówione, stosownie do objętości księgi cerkiewnej — za mniejszą cenę z małej, za większą z większej księgi. Stare baby wykonywały różne gusła i zaklęcia, pojono nieszczęśliwych najobrzydliwszymi napojami a nawet ekskrementami różnych zwierząt, a wietrząc wszędzie złego ducha, opędzano się od niego gusłami Jakiej tu trzeba było stałości jakiej siły ducha, jakiego zamiłowania do niewdzięcznego a jednak wzniosłego zawodu, by się podjąć ciężkiej pracy, by torować drogę nauce, by lud pociągnąć i podnieść, by go odwieść od fałszywych, od wieków wszczepionych przesądow i bezkorzystnych a nawet szkodliwych guseł, czarów i zaklęć.

Nasi szermierze wolności — a następnie nauki — tak gorliwie zabrali się do pracy, że gdy ks. Milan, zasiadłszy na tronie, począł Serbię na modłę europejską organizować, oni byli już powszechnie znani, nazwiska ich głośne. Na wezwanie rządu wychodźcy polscy położyli pierwsze fundamenta pod organizacyę urządzeń sanitarnych. W tym czasie nie było w całej Serbii tylu lekarzy, by nimi można było obsadzić wakujące miejsca, licząc choć po jednym fizyku na powiat. Wskutek zwiększenia się siły zbrojnej i wprowadzenia stałego wojska musiano pomyśleć i o lekarzach wojskowych.

Wtedy na wezwanie rządu przybyło wielu lekarzy różnych narodowości a pomiędzy nimi znowu kilku Polaków z Galicyi. Milan był najlepiej dla nas usposobionym. Kto się legitymował jako Polak, otrzymywał posadę i to najlepszą. Ludzie innych narodowości, z małymi wyjątkami, niedługo zatrzymali się w Serbii. Oni widocznie zamierzali jak Jazon zdobywać złote runo — a tu czekała ich ciężka praca w warunkach ledwie znośnych.

Jedynie Polacy pozostali w kraju, by jak ich starsi koledzy uczciwą pracą i gruntowną wiedzą za granicami ojczyzny wywalczyć nietylko dla siebie godziwy byt, ale równocześnie zaznajomić pokrewny naród ze stosunkami w ziemiach polskich. Polacy za granicami ojczyzny są żywym protestem krwawej przemocy, rabunku i systematycznego znęcania się nad narodem polskim od lat przeszło stu. Oni i tu służą ojczyźnie, dowodząc, że godni są lepszej doli.

Lekarze Polacy brali zaszczytny udział w walkach o niepodległość Serbii, ich zdolnościom i poświęceniu zawdzięczać należy, że gdy wśród nierównej walki przepełniły się szpitale rannymi, gdy wybuchły choroby zakaźne, rodacy nasi przy bardzo skromnych i wcale niewystarczających środkach, narażając własne życie, nieśli skuteczną pomoc cierpiącym i wielu ojców, mężów i synów powrócili na łono rodziny. Król Milan nie lubił zaciągać długów... wdzięczności. W tym wypadku jednak, uznając poświęcenie i skuteczną pracę lekarzy-Polaków, prócz królewskiego swego uznania, nadał każdemu wysoką dekoracyę, a tych, którzy służyli wojskowo, awansował na sztabowych oficerów wysokiego stopnia. Z cywilnych zaś mianował dr. Klinkowskiego referentem spraw sanitarnych a dr. Gąsiorowskiego dyrektorem szpitala powszechnego w Belgradzie. To są najwyższe posady dla lekarzy w Serbii.

Ale nietylko uznaniem króla i rządu mogli się pochlubić nasi rodacy. Oświeceńsza część ludności, szukając u nich pomocy i porady, porzuciła gusła a przekonawszy się, że tylko pod opieką lekarską i przez umiejętne leczenie odzyskuje się zdrowie, rozniosła ich sławę po całej ziemi a i dziś zachowano we wdzięcznej pamięci ich nazwiska, choć niektórzy dawno już przenieśli się do wieczności a pozostali przy życiu są starcami. Żyją oni z pensyi, którą im rząd wypłaca i w spokoju liczą dnie pozostałe, by się połączyć z bracią, która ich wyprzedziła.

Nowej immigracyi nie ma, bo byłaby zbyteczną. Dziś wszystkie posady w różnorodnych gałęziach wiedzy zajęli młodzi Serbowie, wykształceni na różnych europejskich uniwersytetach, nie ma więc braku a prócz tego co roku powracają młodzi ludzie z patentami, by zająć miejsca osiwiałych pracowników. Garstka Polaków, rozrzuconych po całej Serbii, szczupleje z każdym dniem, śmierć powiększa lukę, przyrostu nie ma; wkrótce więc działalność Polaków w Serbii przejdzie do historyi. Dlatego to chcąc zostawić potomności tę piękną kartę z życia Polaków w Serbii, nie mogę pominąć milczeniem nazwisk tych zasłużonych ludzi, by im oddać cześć za wzniosłą pracę i godne noszenie mienia polskiego w kraju obcym.

Ze starszych są to drowie: Klinkowski, Gąsiorowski, Jaśniewski, Wernicki, Łątkiewicz, Staniszewski. Z młodszych zaś drowie: Kraków, Dalmajer, Hainc, Streng; trzej ostatni pochodzą z Galicyi.

W tym spisie są wszyscy, których znałem i o których słyszałem. Z uznaniem podnieść należy, że żaden z Polaków nie wyrzekł się wiary ojców a choć niektórzy pożenili się z Serbkami, pomimo tego zachowali wiarę ojczystą.

B. B.

Sprawy zagraniczne.

Pokój na dalekim Wschodzie.

Czarna chmura na dalekim Wschodzie, naprężająca uwagę i zatrważająca polityków, rozchodzi się, jak już nam wczoraj dwa krótkie telegramy doniosły. Ugoda między Rosyą a Japonią jeszcze nie zawarta, ale przyjdzie z pewnością do skutku i dlatego otwarcie parlamentu japońskiego z d. 6. bm. na dzisiaj odłożone. Już temu sześć dni oświadczył poseł japoński w Waszyngtonie, że spór rosyjsko-japoński jest blizki załagodzenia, jakkolwiek on jeszcze nie otrzymał wiadomości o finalnem załatwieniu. W Tokio spodziewano się lada chwila nadejścia odpowiedzi rosyjskiej. Nowojorska Ajencya „Associated Press" z d. 8. bm. podaje następujący telegram z Petersburga:

„Tutaj sądzą, że pokój między Rosyą a Japonią jest zapewniony a to wskutek wdania się cara, który w Carskiem Siole obradował z hr. Lamsdorfem nad sprawą japońską. Narada trwała półtory godziny i postanowiono poczynić w propozycyach co do Korei pewne zmiany, które br. Rosenowi w Tokio zatelegrafowano, aby je przedłożył rządowi japońskiemu. Jak słychać, są to zmiany podrzędne, które jeżeli przez Japonię przyjęte zostaną, to ugoda zupełna przyjdzie do skutku.

„Konwencya któraby rokowania zakończyła, odnosi się tylko do Korei. Rosya uznaje górujący wpływ Japonii w tym kraju, tudzież prawo Japonii do protektoratu nad Koreą, czyni jednak pewne zastrzeżenia co do obrony wybrzeży i stacyj morskich, a to, aby zapobiedz przerwaniu rosyjskiej morskiej linii komunikacyjnej między Władywostokiem a Portem Artura. Nadto ma być Rosyi zapewnioną wolność handlowa w Korei, tudzież mają być uznanemi dotychczasowe koncesye dla Rosyan. Sprawa mandżurska ma być osobno traktowaną.

Czy i o ile doniesienie to prawdzie odpowiada, dowiemy się wkrótce. Zapewne jednak na konwencyi rosyjsko-japońskiej się nie skończy. Już kiedy w listopadzie rozeszła się była wiadomość o prowizorycznem porozumieniu japońsko-rosyjskiem, które wojnę conajmniej odroczy, mianowicie, że Rosya ma stale zająć Mandżuryę a Koreę puścić Japonii, odzywały się silne głosy, że państwa, wprost czy tylko pośrednio interesowane w Azyi wschodniej nie będą się z założonemi rękami przypatrywały takiej ugodzie, ale też dla siebie kompenzat zażądają.

Wiadomo zwłaszcza, iż Roosevelt obawiał się, że jeśli Stany Zjedn. nadal pozostaną bezczynnemi, to odsunięte w tył, postradają wszystkie te korzyści, jakie wskutek kampanii chińskiej z r. 1900 osiągnęły. Już na prezydenta Mac Kinleya silnie napierano, aby zawarował pozycyę Stanów Zjedn. przez żądanie wyznaczenia im pewnej sfery wpływów w Azyi wschodniej, poczynając od wyłącznych prerogatyw w niektórych portach chińskich. Wszelako minister spraw zagr. Hay utrzymywał tak wobec Mac Kinleya jak i wobec Roosevelta, że Ameryka narazie nic innego czynić nie może, jak trzymać się uporczywie obietnic rosyjskich, że handlowi amerykańskiemu w Mandżuryi nic nie będzie stało na przeszkodzie, gdyż nie ma narazie podstawy do nieufania przyrzeczeniom rosyjskim.

Hay, oświadczając się za wyczekiwaniem dalszego rozwoju rzeczy w Chinach, najpierał jednak, aby Roosevelt natychmiast zniósł się z senatorami i wybitnymi deputowanymi. Zarazem w połowie listopada rząd udał się do komitetu senackiego dla spraw zagr. —któremu wedle konstytucyi amerykańskiej przysługuje dyrektywa w sprawach zagranicznych — aby się zastanowił nad drogami, któremiby w pewnych wypadkach iść należało, zaczem w danej chwili sprawa natychmiast będzie mogła być w senacie poruszoną.

Oprócz Ameryki, której handel jest w Mandżuryi i Korei interesowany, zgłoszą się jednak niezawodnie inne także państwa ze swemi pretensyami.

Targując się z Japonią pracuje Rosya także w Chinach. Londyńskie „Biuro Reutera" donosi z Pekinu d. 7. bm.: „Znakomici urzędnicy oświadczają, że Chiny zawierają właśnie konwencyę z Rosyą co do rządów w Mandżuryi. Konwencya ta ma zawierać przyznanie przeważnej części warunków dodatkowych, które Rosya co do ustąpienia z Mandżuryi stawiała, tudzież uznać nominalne zwierzchnictwo Chin nad Mandżuryą i Chiny przyznają Rosyi głos doradczy w rządzie.

„Niedawno temu naradzano się w pałacu cesarskim nad tą sprawą, mianowicie nad trzema projektami. Pierwszy zwracał się wręcz przeciw Rosyi, drugi proponował udanie się do państw zaprzyjaźnionych o pomoc, trzeci polegał na ugodzie z Rosyą pod najlepszemi, jakieby uzyskać można, warunkami. Projekt pierwszy odrzucono, bo równałby się samobójstwu. Drugi rozbił się o tę okoliczność, że Chiny nie są w stanie żadnych praktycznych zaproponować środków, ponieważ ani Ameryka ani Japonia, do których się rząd chiński zwrócił, żadnej rady wykonalnej nie podały — zaczem przyjęto plan trzeci: porozumienie się z Rosyą."

Korespondencye.

Wenecya 8. grudnia.

(Wycieczka na laguny. — Parowcem przez Adryatyk. — Wenecya w porze zimowej. — Pierwsze wrażenia. — Na pl. św. Marka.)

Słowiańskie wybrzeże Adryatyku obrałem sobie tej jesieni za miejsce wypoczynku po znojach całorocznych. W jednej z zacisznych wysp w pobliżu Rjeki rozkoszowałem się łagodnem powietrzem, widokiem morza i krzepiłem nadwątlone siły w zakładzie wodoleczniczym. Pod koniec listopada pora była do odjazdu. Chciałem jechać najbliższą drogą tj. na Ancone, na miejsce mego stałego pobytu: do Rzymu.

Zbiegiem okoliczności w tym samym czasie opuszczało Rivierę słowiańską grono rodaków, którzy przed powrotem w ojczyste strony postanowili złożyć wizytę wiecznie pięknej „królowej Adryatyku".

— Pan zna tak dobrze Italię... Włochy są dlań drugą ojczyzną — perswadowała panna Janina — proszę uczynić dla nas to poświęcenie i wracać do domu przez Wenecyę. Pan tyle pięknych rzeczy opowiadał nam o tej „perle modrej Adryi"; chcielibyśmy to sprawdzić, nikt z nas nie był jeszcze w lagunowem mieście. Prosimy zabawić tam z nami i oprowadzać nas po pałacach, świątyniach, muzeach. Będziem się razem przejeżdżali gondolami, słuchali serenad z balkonów nad Canal' Grande Wszak pan mawiał, że Wenecya ma dlań zawsze..

— Nieprzeparty urok — przerwałem; — tak, miłuję to miasto tajemnicze, owiane tęsknym urokiem poezyi. Lecz państwu, wybierającym się po raz pierwszy na laguny, nie radziłbym obecnie tam się udawać. Chcąc poznać Wenecyę, odczuć jej uroki, dopatrzeć się wdzięków, potrzeba nastroju. A o tym mowy być nie może bez nieba lazurowego, bez złocistych promieni słońca i świetlanych nocy księżycowych. W drugiej połowie listopada i w Wenecyi władnie szarzyzna, niebo ołowiane, częste deszcze, wichry. Na pl. św. Marka pusto, brak cudzoziemców, muzyk, opery...

— Ale istnieją laguny, pałace, świątynie nad wodą, bazylika, orologgio i ta ludność miejscowa, wesoła, uprzejma; można oglądać bazylikę i palazzo ducale, można jeździć gondolami.

— A więc jedźmy!

— Jedziemy jutro rano.

Nazajutrz wczesnym rankiem parowiec „Velebit" uwoził grono Polaków do Rjeki. Towarzyszami naszej podróży byli sami Chorwaci. Oto próbka pobratymczego języka:

— *Szta czitate gospodine?* (Co pan czyta?)

— *Czitam novine.* (Czytam dziennik).

— *Kakve novine su to, jesu-li političke?* (Co to za gazeta, czy to dziennik polityczny?)

Nisu, nego su zabawne, ja czitam samo radi hrvatskaga jezika. (Nie, to są dzienniki belletrystyczne, czytam je tylko dla poznania języka chorwackiego).

— *A govorite-li hrvatski, gospodzice?* (A czy mówi pani po chorwacku?)

— *Govorim josz vzlo slabo, ali razumiem već dosta.* (Mówię jeszcze bardzo słabo, ale rozumiem już dość).

Z Rjeki wyjechaliśmy wieczorem. W chwili odjazdu parowca „Venus" poczęło się łyskać, zagrzmiały przeciągłe grzmoty; w falach morskich zanurzyło się kilka srebrzystych strzałek pioruna. Parowiec chwiał się jak łupina orzechowa; piliśmy jedną filiżankę mokki po drugiej. Po godzinie uspokoiło się. Udaliśmy się na spoczynek; zbudzono nas na kwadrans przed wylądowaniem.

Miasto lagunowe było spowite we mgły srebrzyste, z pośród których wyglądały wysmukłe wieżyce i kopuły kazyliki św. Marka, Madonna della Salute, San Giorgio maggiore i innych. Okręt płynął wolno, zmierzając ku *molo* na Riva dei Schiavoni. Równocześnie rozlegały się w przestworzu i po powierzchni Adryatyku harmonijne dźwięki dzwonów, wzywające wiernych na modły poranne. „Venus" zatoczywszy kręg, zatrzymała się. Wprowadzono na pokład urzędników celnych, którzy przejrzeli pobieżnie kufry podróżnych; znacząc je bronzowymi stemplami z napisem „Dogand italiana".

Po stromych schodkach żelaznych zeszliśmy do czarnej łodzi, w której umieszczono też nasze bagaże. Łódź mknęła szybko i cicho po modrej fali; od czasu do czasu słychać było plusk wiosła lub urywek pieśni gondolierów:

Sul mare lucica
L'astro d'argento,
Placida l'onda
Prospero il vento,
Venite a l'agile
Barchetta mia.
Santa Lucia, santa Lucia!

Gondola zboczyła do wązkiego kanału i po kilku minntach zatrzymaliśmy się przed starożytnym pałacem, nad którym widniał złocisty napis: „Grand Hotel d'Italie — Bauer Grünwald".

Po krótkim wypoczynku wyszliśmy do miasta. Przed hotelem kościół Tell di San Moisé; właśnie odbywało się tam 40-godzinne nabożeństwo. Wielki ołtarz tonął w morzu świateł, pośrodku monstrancya. Mimo wczesnej pory świątynia przepełniona była wiernymi. Mijamy kilka wąziutkich uliczek, gdzie uwagę zatrzymują okazałe wystawy sklepowe: przeważnie klejnoty i żywe kwiaty. Koło filii pocztowej wchodzimy popod arkady na piazza di San Marko, jedyny w swoim rodzaju plac na świecie. Można go też nazwać największym na kuli ziemskiej salonem, którego strop stanowi włoski lazur nieba.

W sercu Wenecyi wszystko po dawnemu: ruch, gwar pod arkadami; stare i nowe prokuracye imponują rozmiarami, harmonią kształtów, bogactwem w ornamentyce. Przed pałacem królewskim Versagliere pełni straż honorową. Na wieży zegarowej (*Torre dell' osologio*) dwaj murzyni wybijają godziny. Nad placem dominuje 5 bizantyńskich kopuł bazyliki. Na tle złocistych mozaik widnieją cztery bronzowe rumaki. Stare ich dzieje. Za Nerona zdobiły jeden z rzymskich łuków tryumfalnych; za Konstantyna wielkiego dominowały nad Bosforem; doża Dandolo (1202) zabrał te rumaki do Wenecyi a w r. 1797 Napoleon uwiózł je do Paryża; po upadku „małego kaprala" cesarz Franciszek I. sprowadził je znów do Wenecyi. Czy długo tu pozostaną — *chi lo sa?*

Po pierwszem, imponującem wrażeniu dostrzega się jednak pewne zmiany na pl. św. Marka. Pod arkadami słyszy się prawie wyłącznie język włoski. Cudzoziemców bardzo mało. Czasami tylko doleci do ucha słowo angielskie, francuskie, niemieckie. Pod masztem sztandarowym spotkałem towarzystwo polskie, zajęte karmieniem gołębi; panie sypały im ziarnka kukurydzy a rozpieszczone ptactwo obsiadało im dłonie, ramiona, kapelusze.

Zmierzając ku *piazzetta*, ujrzałem oparkaniony czworobok, zkąd dolatywał huk młotów, przeplatany pieśnią murarzy. Zajrzałem do wnętrza: robotnicy wznoszą fundamenta pod nową dzwonicę. „Campanile" za 10 lat — informowano mnie — dominować znów będzie nad miastem lagunowem. Wieża będzie wie

---

Jamataka.

(Bajka japońska).

U stóp góry Fusijama, ukryty w cieniu długich karłowatych sosen stał maleńki domek papierowy, w którym mieszkała kobieta nazwiskiem Jafusima. Miała ona syna imieniem Jamataka, którego karmiła 6 lat — a przez drugie sześć lat pieściła i psuła. Chłopak urósł duży i piękny. Włosy jego były jak grzywa karego konia a ramiona silne jak u małpy. Gdy skończył 12 lat, poszedł na polowanie, zabrawszy łuk sprężysty i strzały lotne. A że ogromnie prędko chodził, jak gdyby go nosiły smoki ogniem ziejące białych wstrętnych dyabłów — więc zaszedł daleko, daleko za srebrnym żórawiem, który płynął spokojnie po gładkiem różowem niebie zachodu. Wreszcie żóraw zniżył lot i zapadł pomiędzy drzewami wiotkolistnych wierzb. Jamataka przyspieszył kroku — wkrótce znalazł się nad pięknem i przezroczystem jeziorem, w którego wodach odbijała się pstra herbaciarnia z werandami przybranemi w wazony pełne hryzantem i piwonij. Ale żórawia ani śladu.

Ponieważ zachciało mu się pić — więc przypomniał sobie, że mu Jafusima dała kilka yenów, żeby nie był bez pieniędzy — i postanowił napić się naparu wonnej herbaty. — Wszedł na werandę herbaciarni, postawił swój dalekonośny łuk w kącie i stuknął lekko w lakowy stół bambusową pałeczką, którą nosił za pasem. Na to lekkie stuknięcie zjawiła się piękna Gejsza w szacie koloru ametystu, haftowanej w blado złote sikory, igrające na gałązkach rozwijającej się brzoskwini. Nietylko że Jamataka nie widział nigdy takiej ładnej sukienki; ale co gorsza, nie widział nigdy w życiu żadnej Gejszy, ani wogóle żadnej dziewczyny.

Kompletnie zgłupiał — otworzył buzię, wytrzeszczył oczy no i nic. — Gejsza z uśmiechem, który mógł wyprowadzić z cierpliwości najbardziej zajadłego na płeć piękną fakira w późnym wieku — spytała głosem tak słodkim, jak świergotanie szarego słowika: „czego żądasz Jamataka?" Chłopiec co prawda zupełnie zapomniał o herbacie — o żórawiu i wogóle o wszystkiem i nic nie odpowiedział. Jedno tylko ciągle po głowie mu galopowało — co to, to jest — co tak ubrane ładnie — i co ma taką jakąś buzię białą jakby śnieg na Fusijamie a usteczka tak pąsowe, jak zgnieciona wiśnia. Gejsza widząc, że Jamataka jest widocznie z prowincyi — zapytała również czarownym szczebiotem: „Może Jamataka chce herbaty?"

— Tak, herbaty — odrzekł na pół przytomny Jamataka.

Gejsza znikła — i za chwilę potem przyniosła na lakowej tacce maleńką filiżankę przykrytą maleńkim spodeczkiem.

Jamataka niezgrabnie wziął w palce spodeczek, aby go zdjąć z filiżanki i upuścił na lakową tackę — spodeczek pękł na kawałki. Jamataka chciał chwycić spodeczek, przewrócił filiżankę z wonną herbatą, która spłynęła po tacce na lakowy stoliczek a potem na czyściutką matę, rozpostartą na podłodze.

Gejsza uśmiechnęła się a usta jej były podobne wtedy do rozwijającej się pąsowej róży.

Z za papierowego parawanu rozległy się srebrne śmiechy.

Jamataka wstał z maty wziął łuk dalekonośny i czerwony jak kwiat maku chciał wyjść.

Gejsza słodkim szeptem rzekła:

— Jamataka zapłaci za herbatę, spodeczek i za matę.

Chłopiec wyjął wszystkie pieniądze, jakie mu dała Jafusima i oddał Gejszy.

Gejsza złożyła drobne rączki na swoich dziewiczych piersiach i oddała chłopcu głęboki ukłon.

Jamataka szedł do domu długo, był spragniony, głodny i zmęczony — późno już było bardzo, gdy wszedł do chatki matczynej i zdjął chodaki skórzane. Matka powitała go okrzykiem radości — była bowiem w obawie, że mu się co złego na polowaniu stało.

Gdy jednak przyjrzawszy się synowi zobaczyła go zdrowym i całym, niebiański uśmiech szczęścia macierzyńskiego okrasił jej pomarszczone lica.

— Gdzieś był, coś robił — czy powiodło ci się polowanie?

— Nie zabiłem nic oprócz spodeczka.

— Jakto?

— No, zabiłem spodeczek.

— Gdzież ty stłukłeś spodeczek?

— W herbaciarni nad wodą.

— Zaraz musisz mi to opowiedzieć: ale tymczasem dam ci jeść, boś pewno głodny i spragniony.

— O, tak mamo.

Więc Jafusima dała mu ryżu ugotowanego w pomidorowym sosie, kilka smacznych koników polnych, smażonych na oleju rycynowym a potem kilka omszonych puszkiem brzoskwiń, które rosły tuż przy papierowym domku.

Jedząc soczyste i wonne brzoskwinie Jamataka rzekł pełną buzią:

— Zupełnie jak Gejsza.

— Co jak Gejsza synku?

— A no, te brzoskwinie — ale Gejsza lepsza.

Jafusima się przelękła.

— Co ty synku mówisz?

— Ja mówię, że wolałbym Gejszę.

— A na cóż tobie Gejsza, przecież Gejszy byś nie mógł zjeść.

— Owa, dla czego? owszem jabym Gejszę zjadł.

— Przecie Gejsza nie do jedzenia — ty głuptasie, niech Budda ma cię w swojej opiece.

— A na cóż ta Gejsza?

— Hm, hm! żeby podawała herbatę — odrzekła.

Jamataka ziewnął głośno, potem przewrócił się na matę i usnął.

Na drugi dzień, gdy Jafusima obudziła się, Jamataki już nie było, co gorsza nie było kilkunastu yenów, które leżały we woreczku w szafeczce stojącej przy macie Jafusimy...

Od tego czasu w domku papierowym źle się działo. Chłopak przychodził późno do domu czerwony, podniecony a oddech jego było czuć wódką ryżową. Wszystkie wreszcie yeny, cały majątek matki wyniósł chłopak do herbaciarni.

Gdy zrozpaczona Jafusima nie wiedziała, co dalej robić, zdarzyło się tak, że przyszedł do niej żebrzący bonz, z włosami długimi i białemi, jak świńska szczecina, okryty tylko brudnymi łachmanami — z nosem, jak dojrzały pomidor — stanął w progu i monotonnym głosem powiedział.

— W imieniu Buddy proszę o jałmużnę.

Jafusima, która już dawno miała zamiar poradzić się jakiego pobożnego męża o to, co ma robić ze swoim synalem, ucieszyła się bardzo, widząc brudnego bonza:

— Pobożny mężu — rzekła — nie mam nic prócz tej złotej szpilki do włosów, weź ją jakkolwiek to jest szpilka, którą miałam we

ną kopią zawalonej, z tą tylko zmianą, że prócz schodów zaprowadzony będzie lift elektryczny.

— Ależ w X. wieku, gdy budowano Campanila, nie znano jeszcze windy elektrycznej!

— Prawda — odpowiada mi jeden z architektów — atoli nowoczesne udogodnienia wewnętrzne nie będą wpływały na wygląd wieży zewnętrzny. Zresztą nad bramą wchodową umieścimy tablicę, na której będzie uwidoczniona data wzniesienia nowego Campanile; data będzie usprawiedliwiała innowacye tegoczesne.

Dzień był piękny, słoneczny, więc należało skorzystać ze światła i zwiedzić bazylikę, palazzo ducale etc. Proponuję, byśmy przed zwiedzaniem posilili się w Café dei Specchi. I znowu widoczna zmiana. Cała część starych prokuracyj (gdzie znajduje się też kawiarnia) oparkaniona, popodpierana słupami: ząb czasu dokonał swego dzieła; trzeba zapobiedz dalszej ruinie — gmina restauruje stare prokuracye.

A więc jest sporo prawdy na tem, co donosiły dzienniki — pomyślałem sobie — że Wenecya poważnie zagrożona. Przekonamy się, że i w pałacu dożów wiele miejsc niedostępnych, bo i tam ząb czasu pozostawił wiele śladów po sobie.

K. Roszczyc.

Z parlamentu.

Za inicyatywą posła **G i ż o w s k i e g o** wniosło **K o ł o p o l s k i e** do ministra sprawiedliwości następującą **i n t e r p e l a c y ę**:

W licznych rezolucyach wysokiej izby posłów wyrażono już życzenie, aby pobieranie należytości za doręczanie uchwał sądowych w sprawach cywilnych zupełnie zniesiono, lub też wysokość tej należytości ograniczono do granic rzeczywistej i koniecznej potrzeby.

Ten ciężar, niegodny cywilizacyjnie administrowanego państwa, trafia dotkliwiej Galicyę a szczególnie ludność, mieszkającą zdala od miasta i urzędu pocztowego, najczęściej najuboższe warstwy społeczeństwa, bo właśnie doręczania pism sądowych osobom, nie mieszkającym w miejscu urzędu pocztowego, musi dokonać posłaniec sądowy za pobraniem należytości.

Pomijamy różne nadużycia, do których nasuwa się sposobność; pomijamy okazyę do występków i wykroczeń, których epilog nie rzadko rozgrywa się w sądzie karnym, ale nie możemy się powstrzymać od przytoczenia cyfr i faktów, które uzasadnią słuszność licznych skarg i zarzutów.

W roku 1900 wpłynęło z tytułu należytości za doręczenia koron:

w okręgu apelac.	Insbruk	10.183
	Wiedeń	12.672
	Tryest	17.222
	Berno	62.970
	Grac	93.007
	Praga	114.652
	Galicya	**501.042**
	razem	811.748

Z tych pieniędzy użyto jednak na pokrycie wydatków doręczenia tylko kwotę 645.526 k. zaś resztę w kwocie 166.222 k. **b e z u c h w a ł p a r l a m e n t u** na inne cele; Wtem z doręczeń w obu okręgach apelacyjnych lwowskich 110.582 k. — a więc 25 prc.

W r. 1901 pobrano z tego tytułu w lwowskim okręgu apelacyjnym kwotę 380.470 k., z czego 301.960 k. użyto na wynagrodzenia posłańców sądowych — zaś resztę w pokaźnej sumie 78.512 k. administracya sądownictwa znowu przechowała.

Z tego wynika, że nadwyżki te nie są sporadyczne, przypadkowe — ale stałe.

Z tego wynika jednak także i to, że zarząd sprawiedliwości od całego szeregu lat corocznie, bezpotrzebnie i zbytecznie ściąga z tytułu zwrotu kosztów za doręczenia sumy, które *de facto* znacznie tę kwotę przewyższają z tym rozmyślnie z góry powziętym zamiarem, aby uzyskać fundusz na inne cele administracyi sądowej, bez budżetowego zarachowania.

Do roku 1902 zarząd tym funduszem prowadziły prezydya apelacyi, które też mogły nadwyżką swego okręgu same dysponować a więc użyć ją wyłącznie na cele swojego okręgu.

Rozporządzeniem z 17. maja 1902 l. 836/2 nakazał były min. spraw., hr. Spens-Boden, aby prezydya wyż. Sądu kraj. znajdujące się w ich zarządzie fundusze z należytości za doręczenia odesłały do ministeryum sprawiedliwości we Wiedniu do centralnego funduszu.

Wskutek tego rozkazu prezydyum wyższego sądu we Lwowie odesłało kwotę 99.080 kor. Jest to suma, która przedstawia się jako srogi podatek, ściągnięty z najuboższej ludności naszego kraju, szukającej prawa i sprawiedliwości! co nadto, ściągnięta bezpotrzebnie, gdyż pozostała jako nadwyżka po pokryciu rzeczywistych kosztów.

Żałoby te wymownie zaznaczył mowca Koła polskiego na posiedzeniu izby posłów 21. maja 1902 — niestety nie odniosły one znowu żadnego skutku!!

Nie możemy pochwalać tego, aby z funduszu doręczeń pokrywano inne wydatki administracyi sądownictwa i musimy bronić zasady, że jeżeli już koniecznością jest, aby koszta doręczenia uchwał sądowych strony ponosiły, to przynajmniej niechże wysokość ich ograniczoną zostanie do rzeczywistych wydatków a nie stanowi źródła niebudżetowanego dochodu. Ale stanowczo protestować musimy przeciw temu, aby grosz wdowi, ściągnięty od najuboższych naszego kraju, z kraju uwożono i bez ustawowego przyzwolenia w innych krajach koronnych wydatkowano.

Dlatego zapytujemy Excellencyę pana ministra — prezydenta, jako obecnego kierownika ministerstwa sprawiedliwości:

1. Czy zechcesz Excelencya w odpowiedniej drodze spowodować zupełne uchylenie pobierania należytości za doręczenia lub przynajmniej wysokość jej zniżyć?

2. Czy zechcesz Excelencya zarządzić, aby kwota 99.000 koron, odesłana wskutek rozporządzenia z 17. maja 1902, l. 836. do centralnego funduszu doręczeń we Wiedniu, z 6 prc. odsetkami bezzwłocznie do prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie została odesłaną?

Następują podpisy.

Listy z kraju.

Rohatyn 8. grudnia.

(Z rohatyńskiego oddziału gal. tow. gospodarczego).

Dnia 1. bm. odbyło się w Rohatynie w sali rady powiatowej walne zebranie rohatyńskiego oddziału gal. tow. gospodarczego, w którem wzięło udział czterdziestu członków oddziału. Zebraniu przewodniczył w zastępstwie nieobecnego prezesa p. Franciszek Biesiadecki. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos prezes tow. gospodarskiego, p. Włodzimierz Kozłowski, który w pięknem przemówieniu przedstawił całą dotychczasową działalność rohatyńskiego oddziału, wykazał, w jakim kierunku byłaby pożądaną dalsza jego praca i żądał wyjaśnień do niektórych spraw, poruszanych na poprzednich zebraniach. Szczególną uwagę zwrócił prezes na pracę w kierunku podniesienia hodowli bydła, porównywał wartość różnych ras bydła i dawał wskazówki, co do wyboru rasy najbardziej odpowiadającej warunkom rozwoju w oddziale rohatyńskim. Wskazał także na potrzebę podniesienia hodowli koni, przypominając, że niegdyś rasa polskich koni odznaczała się w całej Europie.

Z ważniejszych spraw, któremi zajmowało się walne zgromadzenie, wymieniamy uchwalenie regulaminu przyjmowania członków do rohatyńskiego oddziału, oraz sprawę podniesienia sadownictwa, którą od dłuższego czasu rohatyński oddział się zajmuje. Mając obecnie zamiar wielką ilość szczepów sprowadzić prosiła rada oddziału komitet tow. gospodarskiego o przysłanie prelegenta, któryby na walnem zebraniu wygłosił wykład o prawidłowem sadzeniu drzew owocowych. Komitet wydelegował p. Juliana br. Brunickiego, który też na walnem zebraniu w sposób nader przystępny pouczył obecnych o sadzeniu drzew, demonstrując zarazem, o ile to w sali było możliwem.

Na walne zebranie przybył także dr. Józef Pawłowski i jako delegat cukrowni przeworskiej przedstawiał potrzebę rozwoju przemysłu w ogóle a cukrownictwa w szczególności i zachęcał ziemian rohatyńskich do uprawy buraków cukrowych dla cukrowni w Przeworsku.

Wreszcie członek rohatyńskiego oddziału, p. Seweryn Manasterski, postawił nagły wniosek, aby walne zebranie uchwaliło poprzeć petycyę rohatyńskiego oddziału tow. urzędników prywatnych do Koła polskiego i do rady państwa o uchwalenie projektowanej ustawy o zabezpieczeniu urzędników prywatnych i ich rodzin na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Wniosek p. Manasterskiego uchwalono jednogłośnie.

Obrazki z „Hajdamaków".

II.

W nr. 34. *Hajdamaków* czytamy: „...Gwałty (?) lackich władz w Galicyi rosną z dniem każdym szczególniej od czasu, gdy namiestnika hr. Pinińskiego mianowano honorowym sokołem lackim. Sokół — jest towarzystwem gimnastycznem z jawnem wszechpolskiem dążeniem i on obiecał deputacyi Sokołów, która wręczyła mu dyplom honorowy, wspierać ich starania. Od tego czasu rozpanoszyła się w Galicyi gospodarka Sokołów".

W tym samym numerze powołują się *Hajdamaki* na znany prusofilski organ *Salzb. Tageblatt*, w którym jakiś ukraiński korespondent wywodzi, że ruski klub w radzie państwa niema się czego spodziewać ze strony obozów słowiańskich i doradza nawiązanie ścisłego sojuszu z centralistyczną lewicą niemiecką. „Zwrot ten czytamy w *Hajdamakach* wystarczył lackiej prokuratoryi, ażeby ruskiemu redaktorowi wytoczyć proces. Takimi procesami i innemi podobnemi sekaturami starają się zdusić czem raz wyraźniej występujące dążenie do niemiecko-ruskiej przyjaźni Rusinów, którzy szukają zjednoczenia z niemiecką lewicą".

Większą część numeru 35 *Hajdamaków* zajmują artykuły poprzednio skonfiskowane a następnie w formie interpelacyj podane. Należy przyznać słuszność redakcyi *Hajdamaków*, że konfiskaty jej nic nie szkodzą, lecz pomagają, bo dotyczące artykuły drukują się dwukrotnie, zwracając na się baczniejszą uwagę czytelnika, tem bardziej, że zimmunizowane artykuły drukuje się pismem tłustem.

Jako „nowość" podają *Hajdamaki* p. t. „Hakatyści wampiry". „Pamiętajmy — piszą *Hajdamaki* jak to rozległ się po całym świecie jęk bolesny lackiej prasy, gdy poruszono sprawę Wrześni w Poznańskiem. Lachy wrzeszczeli i wrzeszczą, że Prusacy zaprowadzają wszędzie niemieckie szkoły. Ażeby wykazać, że ci tak znienawidzeni przez nich Niemcy, to w porównaniu z nimi złoto, dość będzie spojrzeć na te owoce niemieckich rządów. I tak: 1. W każdej wsi, ale literalnie w każdej wsi jest szkoła a chociaż, co prawda, nie uczą tam o Krakusach, Wandach i Kościuszkach, lecz za to uczą prawdziwych i pożytecznych wiadomości i prawie niema mężczyzny czy kobiety, któraby nie umiała czytać i pisać. 2. Te szkoły zrobiły, że owe niegdyś nagie piaski w Poznańskiem i na Slązku są dzięki pruskiej cywilizacyi najurodzajniejszemi polami i ogrodami. 3. Szkoły te zrobiły, że w Poznańskiem i na Slązku jest ćma fabryk czysto lackich, które robią konkurencyę pruskim fabrykom. 4. Szkołom tym zawdzięczają wzrost wielkiej liczby olbrzymich banków lackich, które swoim groszem nie dopuszczają do działania w tych stronach banków żydowskich i niemieckich.

5. Dalszym skutkiem tej szkoły jest, że chłop lacki, mimo szalonego przeludnienia, nie emigruje w świat za oczy; w najgorszym razie ma znakomite zarobki w miejscu, w Saksonii i nad Renem. A tej roboty jest u tych znienawidzonych Prusaków tyle, że zarabiają nietylko tamtejsi Lachy, ale setkami tysięcy znajdują tam robotę Lachy, tutejsi Mazurzy, ba nawet tego roku i nasi Rusini poszli tam na zarobek. 6. Lachy pod tymi nienawistnymi Niemcami w Prusiech mają oświecony i bogaty stan średni.

Przedstawiwszy w ten sposób „świetne" położenie braci naszych pod zaborem pruskim, przeciwstawiają *Hajdamaki* „rajowi" pruskiemu „piekło" polskie w Galicyi a w konkluzyi piszą:

„...Mimo to Lachy wrzeszczą: „Prusacy mordują dzieci polskie we Wrześni". U nas nie mordują... nie... U nas uczą krakowiaki śpiewać i „dzieńkać" po lacku a tego aż nadto dosyć, ażeby tych Rusinów doprowadzić do żebraczej torby czy głodowego tyfusu. Ale oni „lubion ruski ljudek i bardzo jemu przychylni",

Kronika.

Lwów, dnia 10. grudnia 1903.

Kalendarzyk.

W piątek 11. grudnia Domazego Pap. — Gr. kat. Sefana M. — Kal. słow. Wojmir.
Wschód słońca 7·47, zachód 4·59.

W sobotę 12. grudnia Aleksandra Żo'. — Gr. kat. Paramona. — Kal. słow. Wolidar.
Wschód słońca 7·48, zachód 3·59

W niedzielę 13. grudnia Łucyi i Ot. — Gr. kat. Andreja Ap. — Kal. słow. Władysława.
Wschód słońca 7.49, zachód 3·59.

— **Arcyks. Karol Stefan** z Żywca bawi w Krakowie i mieszka w pałacu biskupim. Przybył do Krakowa celem bliższego poznania miasta i jego zabytków oraz nawiązania stosunków z naszem społeczeństwem. Wczoraj wieczór odbył się na cześć arcyksięcia obiad u kardynała Puzyny. W obiedzie tym wzięli udział: ks. biskup Nowak, prałaci Bandurski i Chotkowski, Julian Dunajewski, marszałek hr. Stanisław Badeni, komendant korpusu Horsetzky, szef rządu kraj. w Bośni bar. Albori, prezes akademii umiejętności hr. St. Tarnowski, książę Dominik Radziwiłł z Balic, prezes rady pow. Paszkowski, rektor Krzymuski, delegat Fedorowicz, hr. Ksawery Branicki, Jan hr. Stadnicki z Wielkiej wsi, prof. Kaz. Morawski, prof. Maryan Sokołowski, Antoni hr. Potocki, dyrektor Gustaw Romer, kapitan sztabu jen. hr. Szeptycki, sekretarz arcyksięcia Zaleski. Namiestnik hr. Potocki zawiadomił telegraficznie, że dla braku czasu nie może wziąść udziału. Dziś w południe zwiedzał arcyksiążę w towarzystwie księcia kardynała katedrę na Wawelu. Arcyksiążę zostaje w Krakowie do soboty.

Mianowania. Prezydent ministrów zamianował komisarza pow. namiestnictwa w Galicyi, dra Adama Bieńkowskiego, wicesekretarzem ministeryalnym w prezydyum rady ministrów.

Prezydent ministrów zamianował komisarza powiatowego, Henryka hr. Ledóchowskiego, sekretarzem namiestnictwa morawskiego.

Prezydent ministrów zamianował rewidentów rachunkowych w oddziale rachunkowym namiestnictwa we Lwowie, Józefa Małdzińskiego, Jana Zimnego, Gustawa Szelińskiego i Józefa Bielesza radcami rachunkowymi.

Minister oświaty zamianował komisarza powiatowego rządu kraj. bukowińskiego, Teofila Gramatowicza i komisarza powiatowego z Dolnej Austryi, dra Ryszarda Borkowskiego, wicesekretarzami ministeryalnymi w ministerstwie oświaty.

Minister oświaty w porozumieniu z ministrem handlu zamianował członkami centralnej komisyi dla spraw szkolnictwa przemysłowego na czas od 1. stycznia 1904 do końca grudnia 1909 między innymi sekretarza krak. izby handl. dra Artura Benisa, posła sejmowego Tadeusza Cieńskiego z Zaleszczyk, profesora politechniki lwowskiej, dra Juliana Niedźwiedzkiego, prezesa izby handl Piepesa-Poratyńskiego, członka wydziału kraj. Tadeusza Romanowicza i sekretarza czerniowieckiej izby handl., Huberta Wiglickiego.

Prezydent ministrów zamianował rewidenta rachunk. w namiestnictwie lwowsk. Gustawa Szelińskiego radcą rachunkowym.

= **Prezentę** na rz. kat. probostwo u św. Maryi Magdaleny we Lwowie nadało namiestnictwo ks. Ludwikowi Ollendrowi, proboszczowi ze Stryja.

— **Ankieta podatkowa.** Z Wiednia donoszą: Expert dr. Kazimierz Krygowski, adwokat ze Lwowa, sekretarz tow. realnościowego, wykazywał cyframi statystycznemi przeciążenie domów podatkami, porównywał szalone cyfry nasze z niskimi podatkami Prus i całych Niemiec, wykazywał statystycznie ogromną drożyznę mieszkań w miastach skutkiem przesadnych podatków i opłat dodatkowych, krajowych, powiatowych i gminnych, radził skontyngentować podatek z domów, ograniczyć wysokość dodatków kraj. i miejskich, znieść fasye czynszowe, zaprowadzić peryodyczne co sześć lat urzędowe ustalenie dochodu domów systemem francuskim, jeszcze przed reformą ogólną podatku domowego znieść już teraz wolne lata na przyszłość, z uzyskanego zaś tym sposobem przybytku podatku zniżyć stosownie stopę podatkową bezzwłocznie i zrównać wszędzie na 30% potrącenie na utrzymanie budynków, wreszcie zapewniał, że zniżeniem podatku zniży się czynsza a ludność otrzyma tańsze mieszkania; zniżka konieczna zaraz a dalsza reforma w miarę przybytku z podatku domowego.

— **Otrzymujemy** następujące pismo:

Szanownych P. T. panów wyborców z kuryi wielkich posiadłości ziemskich z okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa Sokal mam zaszczyt zaprosić na dzień 19. grudnia br. na godzinę 10 rano do sali rady powiatowej w Żółkwi, celem złożenia im mego sprawozdania poselskiego. *Stanisław Starzyński*, poseł żółkiewski do rady państwa.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, dnia 11. bm. prof. dr. M. Smoluchowski: Fizyka kuli ziemskiej. Część I. O ziemi stałej (z doświadcz.). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. — Pocz. o g. $7^1/_2$.

Na prowincyi. W niedzielę, dnia 13. b. m. Brody: Profesor K. Wróblewski, Uczucia estetyczne.

Drohobycz: Dr. F. Siemiątkowski, Z filozofii przyrody.

Kałusz: Profesor dr. K. J. Nitman, Z dziejów przemysłu w Polsce (z obraz. świetln.)

Kołomyja: Prof. dr. W. Szymonowicz, O komórce organicznej (zwierzęcej i roślinnej) i jej przejawach życiowych.

Przemyśl: Prof. dr. K. Twardowski, Co to jest filozofia i poco się jej uczymy.

Stryj: Doc. uniw. dr. P. Kuczera, O przyczynach chorób zakaźnych.

Stanisławów: Adw. dr. W. Jurkiewicz, Małżeństwo wobec prawa.

Tarnopol: Prof. B. Duchowicz, Co to jest analiza chemiczna (z demonstr.).

= **Nowe muzeum przemysłowe** jest już gotowe a równocześnie występuje konieczność należytego uporządkowania przestrzeni, rozciągającej się między frontem a ulicą Hetmańską. W tem właśnie miejscu stoi dwupiętrowy budynek, w którym dawniej znajdowało się archiwum map, a dzisiaj biura krajowej dyrekcyi skarbu. Rokowania z rządem o nabycie tego budynku były już prowadzone przed laty, ale rozbiły się o zbyt wysoką cenę, jakiej żądano. Obecnie, rozpoczęto je na nowo i doprowadzono do rezultatu. Między gminą a dyrekcyą skarbu stanął następujący układ: Rząd odstępuje gminie część budynku dawnego archiwum map, dalej pasmo gruntu, które stanowiło podwórze wzdłuż owej części budynku, natomiast gmina odstępuje rządowi pasmo gruntu, rozciągające się między budynkami szkoły przemysłowej i Mickiewicza, a dyrekcyą. W ten sposób rząd daje gminie obszar wynoszący 144 kw. sążni, gmina rządowi obszar 115 kw. sążni. Jako dopłatę za większy obszar i większą wartość gruntu zobowiązuje się gmina uiścić kwotę 100.000 kor. Układ powyższy zawarty został z zastrzeżeniem aprobaty z jednej strony ministerstwa skarbu, z drugiej zaś rady miejskiej. Po aprobacie układu budynek dawnego archiwum zostanie obcięty w ten sposób, że część jego obejmująca 8 okien od strony teatru zostanie zdemolowana, a linia graniczna dyrekcyi skarbu pójdzie w prostej linii w kierunku ulicy Ormiańskiej wzdłuż ściany gmachu szkoły przemysłowej, tak, że ulica Ormiańska będzie przedłużona aż do Wałów Hetmańskich.

= **P. Marya Zagórska** wraz ze swojemi wychowankami, w których młodociane serduszka i umysły z rzadką umiejętnością wpaja zamiłowanie wszystkiego co piękne i zacne, zajmie niepoślednie miejsce w kronice malującej wszystkie nasze zabiegi i trudy około wzniesienia kolumny Mickiewicza we Lwowie. Od kilku lat z niesłabnącym zapałem popiera pani Zagórska słowem i czynem prace komitetu, mogąc służyć w bardzo wielu wypadkach przykładem, jak pojmować należy obowiązki obywatelskie. Corocznie święci p. Zagórska uroczyście obchody pamiątkowe, sercu każdego Polaka drogie; wśród nich i poranki Mickiewiczowskie poczestne zajmują miejsce. Rodziny uczenic i zaproszeni goście, po wysłuchaniu prawdziwie artystycznego programu, chętnie składają skromne datki, które kierowniczka zakładu rozdziela na cele w danej chwili największego potrzebujące poparcia. Zrozumiała ona, że obowiązkiem naszym jest jak najrychlejsze odsłonięcie pomnika Adama na placu Maryackim, wie dobrze, że każdy złożony na ten cel grosz, przyspiesza chwilę przez wszystkich tak upragnioną i dzisiaj więc — jak lat ubiegłych — przesłała na listę p. Adama Krechowieckiego na pomnik Mickiewicza kwotę 89 kor. 4 h. Wczorajszy poranek Mickiewiczowski stanął pod artystycznym względem bardzo wysoko, dobre dając wyobrażenie o uzdolnieniu uczenic, jak również o zdrowem, zacnem kierownictwie zakładu. Na program jego złożyły się muzyka, śpiew choralny i solowy, deklamacya i tak: polonesy Moszkowskiego i A. Krokiewiczowej („Pamięci Mickiewicza"); Moniuszki „Piosenka" i „Kozak"; Wł. Bełzy zawsze tak sympatycznie słuchane „Modlitwa polskiego dziecka", „Katechizm polskiego dziecka", „Legenda o garści ziemi polskiej", „Nowa kolenda"; Chopina „Prelud" i „Mazurek"; Vieuxtempsa „Romance z Halki", Mickiewicza „Pieśń Wajdeloty" i na zakończenie programu wiązanka pieśni polskich. Programy artystycznie malowane pozostaną miłą pamiątką Mickiewiczowskiego poranku.

= **Tow. właścicieli realności** wspólnie z delegatami ze wszystkich dzielnic miasta odbyło posiedzenie w sprawie zamierzonego przez magistrat podwyższenia podatków gminnych. Jakkolwiek podniesiono wśród żywych obrad, że sprawa ta grozi wyłącznie tylko lokatorom, albowiem podatek ten wymierza się mieszkańcom a właściciele realności stanowią tylko organ do inkasowania tego podatku, to jednak jednogłośnie zauważono, że jest właśnie zadaniem właścicieli realności stanąć w obronie lokatorów i przy tej sposobności także złożyć dowód, że tak zw. „kamienicznikom" nie idzie wyłącznie tylko o interes własny. Z prawdziwem oburzeniem nazwano myśl magistratu miasta Lwowa prostym zamachem na dobrobyt ogółu a przedewszystkiem stanu urzędniczego, z którego Lwów się prawie wyłącznie składa, zamachem na propagowany tak gorąco obecnie rozwój przemysłu i kupiectwa. Po bardzo ożywionej dyskusyi uchwalono zwołać w tej sprawie nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa w jak najkrótszym czasie i zwrócić uwagę sfer kupieckich, rękodzielniczych i urzędniczych na grożące niebezpieczeństwo.

= **Straszna omyłka.** Pp. G. zamieszkali ulica Pańska 11 dali swemu 8-dniowemu dziecku — córeczce Maryi, zamiast urlopku lysolu (środek desinfekcyjny). Spostrzeżono zaraz omyłkę, zawezwano lekarzy — niestety nie udało się już uratować dziecka, które po kilkugodzinnych męczarniach zmarło.

= **Zbiegła dziewczyna.** Diesięcioletnia Anna Tuziak, wychowanka Maryi Berezowskiej, zamieszkałej w Zniesieniu, zbiegła z domu jeszcze 7. bm. Wedle opisu opiekunki jest Anusia „przystojną", silnej budowy ciała, twarz pełna, włosy czarne. Ubraną była w chwili, gdy dom opuszczała, w krasą sukienkę i żółtą chustkę. Wszelkie poszukiwania, czynione w okolicy przez żandarmów, nie odniosły skutku, zwrócono się obecnie z prośbą o pomoc do policyi.

= **Rozwój naszego przemysłu** postępuje nieraz w sposób niezwracający uwagi, bo są gałęzie produkcyi, zyskujące pole zbytu bez głośnej reklamy, tylko dzięki doskonałości towaru. Do takich rodzajów produkcyi, która zjednała sobie już obywatelstwo w kraju i wyparła prawie zupełnie zagraniczne wyroby, należy fabryka chemiczno-technicznych smarów i szczeliw (pakunków) do uszczelniania dławików maszyn parowych (Stopfbüchsenpackung) p. Edwarda Hellwiga we Lwowie przy ul. Kopernika l. 29. Fabryka ta istnieje zaledwie trzy lata a zjednała sobie już powszechne uznanie i wyroby jej mają wzięcie w szerokich kołach właścicieli maszyn parowych a wiadomo, że dłuższa konserwacya maszyn parowych zależy w znacznym stopniu od materyału, użytego do uszczelnienia tz. dławików.

Kronika krajowa.

Sprawą abstynencyi posłów ruskich w sejmie krajowym, jaką doradza staroruska „Rada narodowa", zajmuje się obecnie prasa narodowiecka. *Diło* nazywa pomysł abstynencyi „moskalofilską intrygą", zmierzającą ku temu, by „zdziesiątkować i ubezwładnić do ostateczności narodowy ruch ukraiński w Galicyi, usunąć masy ludowe — na jak długo się da — od czynnego życia politycznego a arenę sejmową i parlamentarną oddać w ręce mameluków, którzy będą reprezentowali Rusinów i szli na rękę moskalofilom i Polakom... Rusini nie tacy durni — kończy *Diło* — jak się to wydaje *Haliczaninowi* i jego dalszym, zakulisowym inspiratorom i my śmiało możemy powiedzieć „Radzie narodowej": *apage satana...*"

Na te słowa odpowiada dzisiejszy *Haliczanin* dłuższym artykułem wstępnym, w którym obstaje przy zasadzie całkowitej abstynencyi posłów ruskich; wywodzi, że ten pomysł nie jest nowym, że abstynencyę uznaną przez ogół ruski i wszystkie jego stronnictwa, proponowano jeszcze przed 20 i 30 laty. Rezolucya wiecu z r. 1883 — pisze *Haliczanin* — w sprawie abstynencyi miała o tyle powodzenie, że politycy polscy spostrzegli się, że zaszli za daleko i poczęli bardziej się rachować z nielicznymi przedstawicielami ruskimi w sejmie, niż to było w kadencyach dawniejszych i nawet dopuścili jednego posła ruskiego (Bereźnickiego) w grono członków wydziału kraj., które to miejsce pozostaje dotąd w ręku posłów ruskich. Co do zarzutu tłumienia „narodowego ruchu ukraińskiego" odpowiada *Haliczanin*, że nie chodzi mu tu o interesy jednego stronnictwa, lecz ma na oku ogólny interes narodu ruskiego«.

Z Zimnej Wody pod Lwowem piszą nam: Dzięki zabiegom kierownika szkoły ludowej, p. Bronisława Majera, wchodzi u nas w życie czytelnia ludowa im. Kościuszki. Uposażenie tej czytelni, która mieścić się będzie we własnym lokalu, jej urządzenie i skromny dzisiaj jeszcze inwentarz biblioteczny, są dziełem pracy p. Majera.

Niedawno, ku ogólnemu zadowoleniu, rozpoczął swą działalność chór kościelny, złożony z samych mieszczan. Chór ten pozostaje pod kierownictwem swego założyciela, p. Majera.

Uroczystość otwarcia czytelni zakończy przedstawienie teatru amatorskiego, który następnie będzie nadal jako kółko amatorskie tejże czytelni się utrzymywał. Amatorzy, to sami „nasi maluczcy", dzieci gospodarzy z Zimnej Wody. Zawiązanie tego kółka jest również dziełem p. Majera. Oto wiązanka pracy obywatelskiej nauczyciela, co jasno sobie zdaje sprawę ze swych obowiązków — i w wykonywaniu tychże nie ogranicza się na suchych przepisach urzędowych. Prawdziwie pełną przyjemność mi sprawia, że mogę podnieść te zasługi obywatelskie nauczyciela, tem bardziej, że dzieje się to w miejscowości, w której przez instytucye hakatystyczne popierany nauczyciel kolonii niemieckiej, „Kaltwasser", po dzień dzisiejszy krzewił zamiłowanie dla idei germańskich, bez żadnego ze strony polskiej protestu.

B. K.

Z Buczacza donoszą: P. Skrzyński, właściciel dóbr z Żurawna, otrzymał około 25. zm. list z podpisem Urbański i żądaniem, by pod tym adresem przysłał do Jazłowca poste restante 10.000 złr. najdalej do 1. bm., inaczej zostanie wraz z całą rodziną zamordowanym. Pan Skrzyński udał się z tym listem do dyrekcyi policyi we Lwowie z prośbą o pomoc. Dyrekcya policyi w porozumieniu z dyrekcyą pocztową osadziła agenta policyi lwowskiej p. Przestrzelskiego jako praktykanta pocztowego w Jazłowcu a komisarz pocztowy Moszczyński przedstawił go poczmistrzowi p. Borowcowi i wprowadził go w urzędowanie. P. Przestrzelski już 1. bm. był na tropie autora listu. Onegdaj zaś zjawił się posłaniec na poczcie w Jazłowcu po 10.000 złr. Natychmiast aresztowano tego posłańca a że się tłómaczył tem, iż jest tylko posłańcem i że wskaże tego, kto go przysłał, przeto p. Przestrzelski z dwoma żandarmami wyjechał do Capowiec, skąd posłaniec przybył i tam przyaresztowali sprawcę, który chciał tak łatwo przyjść do pieniędzy. Jest nim Feliks Świderski, syn leśniczego z Capowiec. Świderskiego odstawiono do aresztów sądu buczackiego i wdrożono śledztwo.

Kronika powszechna.

§ **Kobiety w biurach.** W Stanach Zjednoczonych, gdzie praca kobiet w biurach jest najbardziej rozpowszechniona, dał się zauważyć w ostatnich czasach zwrot ku ograniczeniu liczby kobiet pracujących, zwłaszcza na kolejach i w biurach prywatnych. Pracodawcy zarzucają kobietom, że pracują mechanicznie, nie przejmując się pracą swoją; że wymagają traktowania przez rękawiczki, zbyt często podają się za chore, są zanadto wielomówne i wreszcie porzucają zajęcie przy lada sposobności.

§ **Emigracya żydów.** Gazeta *Stew. zap. kraj.* stwierdza niebywały oddawna ruch emigracyjny żydów z gub. mińskiej do Ameryki. Wyjeżdżają całe rodziny, ludzie wszystkich stanów i zajęć, przeważnie rzemieślnicy. Świeże ograniczenia, ogłoszone przez Stany Zjednoczone względem emigrantów żydowskich, nie powstrzymują ruchu, podsycanego przez agentów, mających biura w Wilnie i Libawie.

§ **Córki Don Carlosa.** Rzymski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze:

Senzacyjnem wreszcie zdarzeniem jest schronienie się trzeciej córki Don Carlosa burbońskiego, ks. Alicyi Schönburg-Waldenburg, na ziemię włoską, do Sori pod Nervi, wogóle ucieczka jej od męża. Wiele przytem fałszywych, oszczerczych szczegółów dostało się do dzienników. Dzisiaj ks. Alicya wyjechała już do Pirny pod Drezno razem z bratem swoim ks. Jaimem, gdyż niebawem rozpocznie się proces separacyjny księżnej z małżonkiem. Przedewszystkiem winien jestem sprostować wiadomość, podaną przez różne dzienniki, jakoby księżna uciekła ze stangretem swoim, niejakim Emilem Materni. Jak twierdzi jej brat, oszczerstwa te rozsiewane są przez jej męża, pono brutalnego człowieka, zakochanego w piwie i wielkiego amatora kobiet. Dla tego to powodu proces toczyć się będzie przy zamkniętych drzwiach. Mówią nawet, że ks. Waldenburg-Schönburg, posuwał się do czynnych wykroczeń przeciw żonie, której posag, w znacznej części roztrwonił. Książę zaś na swoje uniewinnienie przytacza okoliczność, iż przeszedłszy dla niej na katolicyzm, stracił dochody rodzinne i musiał się ratować pieniędzmi księżniczki burbońskiej. W każdym razie opinia publiczna tutejsza, staje po stronie nieszczęśliwej kobiety, pomimo, iż jej siostra Elwira zhańbiła nazwisko rodzinne, uciekłszy z żonatym człowiekiem, malarzem Folchim i z nim mieszka obecnie w Medyolanie.

Było to w roku 1896, kiedy się rozeszła wiadomość, że donna Elwira opuściła w Viareggio dom swego ojca i ulotniła się z włoskim malarzem. Folchi pochodzi z dobrej rzymskiej rodziny, blisko spokrewnionej z hr. Prendowskimi z sandomierskiego. Ona miała wtedy 25 lat i dwoje czarnych oczu, spragnionych miłości. Z Viareggio uciekli nasamprzód do Ameryki (bo księżniczka miała kosztowne klejnoty i gotówkę), potem do Szwajcaryi. Wreszcie wrócili do Włoch północnych, aby pilnować procesu, jaki donna Elwira wytoczyła ojcu, domagając się schedy po matce, księżniczce Parmy, gdyż Don Carlos, ożeniwszy się po raz wtóry, z księżniczką Rohan, stracił był prawo do używalności posagu swej pierwszej małżonki.

Nie wiem, jaki obrót wzięła sprawa, ale wiadomem jest tylko to, że pretendent do tronu hiszpańskiego, rozpisał wtedy cyrkularze do rodziny i do stronników, karlistów, ogłaszając córkę Elvirę, jako... zmarłą dla wszystkich. Był to sposób, jak każdy inny, ratowania sytuacyi... Don Carlos mieszka stale w wspaniałym pałacu niegdyś Loredana nad wielkim kanałem, w Wenecyi; trzecia córka Beatrycza, zamężną jest w Rzymie za księciem Massino, z znanej rodziny klerykalnej, czwarta zaś wyszła za arcyks. Ludwika Salwatora.

Beatryczą, księżną Massimo, zajmowała się kronika rzymska przed półtora rokiem. Pewnego pięknego dnia ujrzano wytwornie ubraną panią, siedzącą nad brzegiem Tybru, z nogami w wodzie. Płakała rzewnie, ale nie miała widać odwagi rzucić się do rzeki. Podobno jakieś małżeńskie niewierności młodego patrycyusza, wywodzącego się od rzymskich Maksymusów, doprowadziły ją do tego kroku, który skończył się odprowadzeniem przez policyę księżnej do domu męża i pogodzeniem się obojga. Jak słyszę, księżna Waldenburg-Schoenburg była tutaj na wiosnę, aby w Watykanie starać się o rozwód, ale go nie uzyskała. Zresztą księstwo mają córeczkę.

Zmarli.

Dr. Gustaw Romer, dyrektor-referent krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — jak nam z Krakowa telegrafują — zmarł nagle tej nocy. Pogrzeb w sobotę.

---

włosach pierwszy raz w dniu mego zamążpójścia, ale posłuchaj pierwej, co ci powiem — i zaczęła długo i szeroko opowiadać całą historyę swego syna od chwili odstawienia go od piersi.

Bonz schował szpilkę do włosów do piórnika bambusowego — przyłożył palec do czoła i myślał przez godzin 8 i pół — potem wyrzekł monotonnym głosem:

1. Dobry pisarz nigdy pióra nie wybiera — weź więc pierwszy lepszy kij bambusowy byle dość gruby.

2. Przyłóż ten kij do grzbietu swego syna tyle razy, ile jest godzin w tygodniu — a mocno.

3. Zaprowadź swego syna do Tokio i oddaj do szewca.

W kilka lat później najlepsze buty w Tokio można było kupić u szewca, który nazywał się Jamataka.

Szyld jego sklepu przedstawiał prosty, dość długi, gruby bambusowy kij złocony: „Pod złotym bambusem".

Ze stowarzyszeń.

W: lne zgromadzenie gal. tow. muzycznego w piątek 18. bm. o 6. wieczór (ul. Czerneckiego 8.)

W Kole literacko artystycznem w piątek 11 bm. o 8. wieczór odczyt dr. B. Mańskowskiego „Nasze wady narodowe i wychowanie młodzieży".

*

Nowoczesna matka.

Do sypialni wpada pokojówka.

— Ach, proszę pani, Karolek spadł ze schodów i rączkę złamał!

— Niech leży i nie rusza się!... Jak tylko włożę stanik, spódnicę i zasznuruję buciki, zaraz tam przyjdę!

Z całego świata.

Praga 10. grudnia. W procesie o defraudacyę w kasie im. św. Wacława skończono wczoraj postępowanie dowodowe i przysięgłym postawiono 68 pytań.

Madryt 10. grudnia. Minister spraw wewnętrznych, odpowiadając na interpelacyę w sprawie katedry w Toledo, oświadczył, że katastrofa w katedrze tej na razie nie będzie miała żadnych szkodliwych następstw, mimo to rząd zażąda kredytu na odrestaurowanie katedry.

Paryż 10. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej śledczej dla sprawy Humbertów przesłuchiawno niejakiego Crosa, który oświadczył, że papiery rodzinne Humbertów ukryte są w Perpignan. Ponieważ komisya nie ma środków do zbadania tych papierów, pozostawia wdrożenie dalszych kroków rządowi.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei. państwowych. Dnia 9. grudnia 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +5·0 Tarnopol —·—, Lwów +8·2, Skole +2·3, Przemyśl —·—, Jarosław +5.6. Tarnów —·— Nowy Zagórz +2·5, Kraków +4·3, Praga —2·9, Wiedeń +2·0, Semmering —·8·0, Budapeszt +7·3, Ischl —·—, Riva —·—, Tryest +6·9; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Zatonięcie „Antarctica".

Dopiero teraz, po przybyciu do Buenos Ayres kanonierki argentyńskiej „Urugwaj" z członkami nieudanej wyprawy dr. Nordenskjölda do bieguna południowego, nadchodzą wieści autentyczne o przebiegu katastrofy, ofiarami której omalże nie padli wśród lodów podbiegunowych dr. Nordenskjöld i jego towarzysze.

O katastrofie tej, mianowicie zdruzgotaniu przez lody parowca „Antarctic", opowiada przyrodnik wyprawy, dr. Skottsberg, co następuje:

Po założeniu składu zapasów żywności w puszczy lodowej pomiędzy wyspą Joinville i ziemią Ludwika Filipa, wyruszyliśmy na „Antarcticu dnia 14 grudnia 1902 r. do Snow Hill (Pagórka śniegowego), trzymając się zdala wybrzeży północnych wyspy Joinville. Zaledwie jednak oddaliliśmy się o mil kilkanaście od składu, gdy otoczyły nas ze wszech stron góry lodowe o kształtach fantastycznych wież, szczytów, jaskiń i olbrzymich bloków.

Dnia 1 stycznia br. cała ta masa zaczęła poruszać się w kierunku południomym z szybkością trzech mil angielskich na godzinę, unosząc nas z sobą. Członkowie wyprawy czuwali naprzemian i spali w ubraniach, pewni, że lada chwila okręt naporowi lodów ulegnie.

Nareszcie dnia 4 stycznia błysnął promień nadziei. W zatoce Erebus i Terrer ujrzeliśmy przestrzeń wolną od lodów. Skierowaliśmy się tedy ku niej pełni radości. Niestety kilka zaledwie godzin upłynęło, gdy oto pojawiła się przed nami znów płaszczyzna lodów ruchomych, obszaru kilku kilometrów kwadratowych a co gorsza, ujrzeliśmy z przerażeniem, iż płaszczyzna ta zwiększa się coraz szybciej. Po kilku dniach woda znikła zupełnie. Uwięzieni ponownie widzieliśmy dokoła tylko straszne, niezmierzone zwały lodowe.

Dzień za dniem mijał w tem położeniu rozpaczliwem. Niebawem zerwał się wiatr południowy i dmąc z siłą coraz większą, zamienił się dnia 9. stycznia w huragan. Jednocześnie zaczął śnieg padać a lody naciskały straszliwie. Okręt trzeszczał we wszystkich spojeniach, ściany jego wyginały się do wewnątrz, przód uniósł się w górę. Katastrofa była nienniknioną. Wreszcie nadeszła. Prawa ściana okrętu pękła pod naciskiem lodów, woda runęła do wnętrza kadłuba strumieniami. Szczęściem, okręt był w owej chwili uniesiony do góry przodem tak, że maszyny ocalały. Puściliśmy w ruch pompy parowe, skutkiem czego „Antarctic" utrzymał się na powierzchni. Mogliśmy więc przygotować środki ratunkowe.

Ku końcowi stycznia lody ruszyły a my z niemi. Ciśnienie zmiejszyło się cokolwiek, próbowaliśmy przeto pęknięcie ściany bocznej załatać, ale bez wielkiego powodzenia. Dnia 9. lutego „Antarctic" przechylił się bardzo mocno, to też dr. Nordenskjöld rozkazał spuścić na lód łodzie ratunkowe. I ten dzień atoli minął jako tako.

Następnego dnia cała załoga wzięła się do usuwania lodów dokoła okrętu. Dopięliśmy tego po długiej pracy. Okręt wyprostował się i spłynął w luce, przez nas utworzonej, martwiło nas tylko to, że wody w kadłubie nie ubywa.

Dnia 12. lutego ustąpiły nakoniec lody. Mieliśmy drogę wolną, postanowiliśmy zatem płynąć przy pomocy żagli i maszyn ku wyspie Paulet.

Widocznie jednak ścigała nas fatalność; zaledwie bowiem ujechaliśmy trochę, gdy silny wiatr wegnał nas po raz trzeci pomiędzy lodowce a wody w kadłubie zaczęło przybywać.

Wszelkie wysiłki nasze okazały się daremnemi, widzieliśmy jasno, że moc ludzka tu nie podoła, że musimy „Antarctica" opuścić. Pomimo to żaden z załogi nie stracił mocy ducha.

Skierowaliśmy okręt tonący ku wielkiej wyspie lodowej i wyładowaliśmy na nią ubranie, zbiory oraz skrzynie i beczki z zapasami żywności.

Była godzina 8. zrana, gdy skończyliśmy tę czynność. (Nie należy zapomnać, że nasze miesiące zimowe odpowiadają letnim na pół kuli południowej i że w okolicach bieguna południowego panuje o tym czasie dzień nie przerwany).

Po raz ostatni wróciliśmy na okręt i zebrawszy się w salonie, spędziliśmy tam chwil kilka zadumani i smutni. Pod nogami naszemi woda wciąż przybywała.

Nie było rady, musieliśmy odejść, ale przed odejściem zawiesiliśmy jeszcze na szczycie masztu flagę szwedzką. Ostatnie pożegnanie.

Powróciwszy na lód, przecięliśmy liny, łączące okręt z wyspą. Porwany przez prąd „Antarctic" oddalał się zwolna od nas, zagłębiając się stopniowo. Patrzyliśmy na zgon jego cichy, tragiczny.

Już przód okrętu znikł pod wodą. Już tonie i reszta. Już tylko maszt sterczy i flaga trzepoce.

Nagle i ona, jakby ręką niewidzialną pociągnięta, wsiąkła w wód płaszczyznę. „Antarctic" skonał.

Godzina trzy kwadranse na pierwszą po południu.

Zostaliśmy na łasce Opatrzności.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru**. „Safanduły", jedna z najlepszych, najdowcipniejszych i wesołych komedyj Wiktoryna Sardou, wznowioną będzie jutro w piątek po raz pierwszy w nowym teatrze i w jak najlepszej obsadzie wszystkich ról.

* **„Dobrobyt"**. Czasopismo ekonomiczne pod redakcyą dyr. J K. Zielińskiego. Organ Związku gal. kas oszcz. i centr. Związku gal. przem. fabrycznego. Wyszedł nr. 25. z 5. grudnia i zawiera następujące artykuły: Budowa austryackich dróg wodnych, przez inż. L. Ramułta. — O trustach i kartelach ze stanowiska ekonomicznego i prawnego przez L. Lewińsona. — Galicya w budżecie 1904 przez posła J. Giżowskiego. — Znawcy handlowi przy urzędach konzularnych, przez dra Lindego. — Syoniści wobec uprzemysłowienia. — Taryfy naftowe. — Kartel młynarski we Francyi. Szkolnictwo handlowe w Anglii. — Galicyjski przemysł wyrobu tutek i bibułek do papierosów przez J. Olszewskiego. — Notatki. — Ze Związku gal. kas oszcz. — W sprawie konkurencyi kas oszczędności. — Z centr. Związku gal. przem. fabr. Dostawy publiczne. — Rolnicy a sprawa cukrowa. — Wiece przemysłowe (Lubaczów, Cieszanów). — Komunikaty.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek po raz pierwszy „Safanduły", komedya w 4 akt. Wiktoryna Sardou.

W sobotę „Aida" opera w 4 akt. (5 odsłonach) Józefa Verdi'ego.

W Niedzielę popoł. „Dziesięć cór na wydaniu", operetka Soupp'ego, „Divertissement baletowe", Pan Choufleuri przyjmuje operetka Offenbacha — wieczór: „Skąpiec" Moliera. Rozpocznie, „Jak liście z drzew strącone" obraz dramatyczny w 1 akcie przez Jana Ładę.

Repertuar teatru krakowskiego.

W Piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Jan Gabryel" Ibsena.

W niedzielę popołudniu „Kopciuszek", wieczór „Jan Gabryel" Ibsena.

Filharmonia.

W niedzielę koncert „Lutni".

Colossum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z izby sądowej.

Lwów 10. grudnia.

„Hajdamaki" przed sądem.

Na rozprawie dzisiejszej odczytał trybunał w dalszym ciągu artykuły *Hajdamaków* a oskarzony odpierał zarzuty, jakoby w nich do nienawiści przeciw Polakom pobudzał. Zwrot, że „Lachy zakładają Rusinom stryczek na szyję" uważa za zupełnie naturalny a ilustracyą do tego jest memoryał, podpisany przez 2000 włościan z powiatu husiatyńskiego w którym naprowadzone są nadużycia, jakie popełniło starostwo w czasie wyborów sejmowych w r. 1901.

Na zapytanie przewodniczącego oświadczył oskarzony, że pod „Lachami" rozumie tych tylko Polaków, którzy biorą udział w życiu politycznem i ugniatają ruski naród. Nie widzi dalej oskarzony nic złego w swem twierdzeniu, że naród polski „wychowany na Alpuharach i Walenrodach" szerzy zarazę zdrady narodowej.

Jeden ze sędziów przysięgłych: Kogo pan właściwie za San chciał wyrzucić?

Oskarzony upewnia, że nikogo za San wyrzucać nie chce a hasło „za San z Polakami" jest wymysłem lackiej prasy, która w ten sposób morfinuje swoje społeczeństwo. Dlaczego w *Hajdamakach* napisał: „posuń sia Lasze, bo od Dniepra po San ziemia nasza" wytłómaczyć nie potrafi.

Na tem przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe.

Przewodniczący odczytał pytania, które mają rozstrzygnąć sędziowie przysięgli Pytanie główne opiewa: czy winien jest Michał Petryckij, że jako redaktor i wydawca *Hajdamaków* przez zamieszczanie artykułów inkryminowanych wzywał i podniecał i zachęcał drugich do wrogiego wystąpienia przeciw narodowości polskiej, przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa i przeciw duchowieństwu polskiemu.

Zabrał potem głos prokurator dr. Lewicki, który, trzymając się ściśle gruntu ustawowego, żądał ukarania oskarzonego, który słowem drukowanem naruszył te przepisy ustawy, które zdążają do unormowania pokojowego pożycia różnych narodowości, zamieszkujących państwo.

Oskarżony podniósł, że nie wiedział o tem, aby za artykuły skonfiskowane mógł być pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Prasę uważa on za klapę bezpieczeństwa; jeżeli się ją zamknie, nagromadzone niezadowolenie może rozerwać monarchię. Jeszcze raz zapewnia, że do zemsty nie wzywał i zakończył: Ja nie winien, ale gotów jestem cierpieć na wzór Chrystusa Pana.

Obrońca dr. Mogilnicki wypowiedział rodzaj mowy politycznej, w której zarzucał Polakom podburzanie przeciw narodowi ruskiemu, a przypisywał je w pierwszym rzędzie *Gazecie Narodowej* (?), potem drowi Kozłowskiemu Głąbińskiemu i w. i. Ton ostry (?) jaki przybrała *Gazeta Narodowa* w sprawie ruskiej, jest zdaniem dr. Mogilnickiego — tonem i wyrazem sfer oficyalnych, grupujących się około namiestnika.

Po resume przewodniczącego przysięgli udali się na naradę, która trwała trzy godziny.

Pierwsze pytanie główne potwierdzili przysięgli wszystkiemi głosami — drugie zaś 7 głosami przeciw 5.

O godzinie 5 m. 30 wieczór trybunał udał się na naradę nad wyrokiem i wymiarem kary, poczem ogłoszono wyrok skazujący Petryckiego na trzy miesiące ścisłego aresztu.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś o 10. godz. rano odbyło się poświęcenie Domu akademickiego imienia Konstantego Wołodkowicza przy bardzo licznym udziale młodzieży akademickiej. Po nabożeństwie w kościele św. Anny przybyli do sali czytelnianej Domu: fundator Konstanty Wołodkowicz, rektor Krzymuski, radca dworu Fryderyk Zoll, dziekan Ulanowski, profesorowie Morawski, Cyfrowicz, delegat Fedorowicz, wicepr. Leo i reprezentanci Towarzystw akademickich. Poświęcenia dokonał ks. rektor Knapiński. Gdy powrócono do czytelni, chór akademicki wykonał pieśni a prezes Bratniej pomocy Kozubski złożył gorące podziękowanie opiekunom instytucyi i fundatorowi. Następnie odbyło się w kuchni akademickiej śniadanie, podczas którego akademicy wygłaszali przemowy. W „Domu" mieszka obecnie 130 akademików.

— Baron Albori wystosował serdeczne pismo pożegnalne do rady miasta. Gmina miasta Krakowa wystosuje do niego adres z wyrazami serdecznego podziękowania za życzliwe zawsze dla miasta i społeczeństwa stanowisko.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Sekretarz kancelaryi komisyi kolonizacyjnej Wilhelm Hitzegrad zastrzelił się. Powody samobójstwa trzymane są w tajemnicy.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi: We czwartek ma być napowrót otwarty uniwersytet. Aby zapewnić wstęp do uniwersytetu tylko żywiołom umiarkowanym z pośród młodzieży, rada profesorów rozesłała 900 kart wstępu, pominąwszy zatem kilkaset studentów „nieprzejednanych". Skutek tego może być wręcz przeciwny, nieprzejednani bowiem zamierzają za jakąbądź cenę i nie przebierając w środkach, przeszkodzić takiemu częściowemu niebezwzględnemu otwarciu uniwersytetu. Z tego powodu panuje obawa, aby w czwartek znów nie przyszło do zaburzeń. Tymczasem rektor uniwersytetu p. Uljanow, faktyczny inicyator nieporządków i całej sprawy, wyjechał do Petersburga, zawezwany przez ministra oświaty p. Sengera.

Studenci zostaną niewątpliwie ukarani. Około 100 z tych, którzy się znajdowali na sali i obradowali nad protestem otrzymało już napomnienie i naganę ze strony władzy uniwersyteckiej. Z owych zaś kilkudziesięciu, którzy chcieli wtargnąć do uniwersytetu, już wówczas, kiedy na auli odbywało się zebranie studentów, a więc w chwili, kiedy przed uniwersytetem zgromadzona była już policya, aresztowano około czterdziestu. Według jednych źródeł zostali oni skazani „porządkiem administracyjnym" na miesiąc (pięciu na dwa miesiące) aresztu; według innych kara wynosi tylko od dwóch dni do dziesięciu.

Telegramy i telefonemata.

Koło polskie.

Wiedeń 10. grudnia. Koło polskie odbyło wczoraj poufną naradę, której przedmiotem był wniosek p. Forzta o zmianę konstytucyi.

Rada państwa.

Wiedeń 10. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów odczytano dosłownie interpelacye i wnioski.

P. Daszyński w zapytaniu do prezydenta izby wskazuje na zawartą w ostatnim numerze *Monitora*, organu posła Breitera notatkę, w której zarzucono mu (mowcy), jakoby skradł z szuflady akta, dotyczące wydania mowcy. Daszyński w ostrych słowach piętnuje tę notatkę i prosi, aby ze względu na to, iż po latach mogłoby to być wyzyskane przeciw jego osobie lub jego stronnictwu, aby prezydent izby jasne i stanowcze złożył oświadczenie, gdzie się dotyczące akta znajdują i gdzie były dotychczas w przechowaniu.

Wicepr. Zaczek oświadcza, że z tymi aktami postąpiono w taki sam sposób, jak z innymi, oddano je przewodniczącemu komisyi, który zachowuje je u siebie, aż sprawa nie zostanie załatwiona. Prezydent wglądał w te akta i może stwierdzić, że w nich nic nie brakuje i są w komplecie. Komisya nie miała jeszcze sposobności aktów tych definitywnie załatwić.

Następnie zabrał głos poseł Romańczuk celem uzasadnienia nagłości swego wniosku, domagającego się wyboru komisyi dla wypracowania projektu zmiany konstytucyi.

P. Romańczuk w uzasadnieniu swego naglącego wniosku przedstawiał, że wniosek jego nie jest wnioskiem obstrukcyjnym, ale raczej dąży do zwalczenia obstrukcyi, pomimo, że sam mowca jej wcale nie potępia, uważając ją za słuszną i pożyteczną rzecz dla wykazania niemożliwości stosunków panujących obecnie w parlamencie. Wniosek mowcy ma przedewszystkiem na celu doprowadzenie do porozumienia między wszystkiemi stronnictwami w celu uporządkowania stosunków w parlamencie. Uczynić to byłoby w pierwszym rzędzie obowiązkiem rządu. Omawiając sprawę regulaminu sądzi mowca, że przeciwko oktrojowaniu regulaminu musiałby się cały parlament zastrzedz, ponieważ ono jest jednym z pierwszych obowiązków parlamentu. Ale jeśli oktrojowanie ma już nastąpić, to będzie zupełnie jedno i to samo, czy rząd zaoktrojuje tylko regulamin, czy też całą nową konstytucyę. Byłoby przynajmniej z pożytkiem, gdyby rząd na drodze oktrojowania nadał nowoczesną konstytucyę.

Z kolei rozwija obszernie plan nowej konstytucyi i twierdzi, że w kwestyi narodowości stoi na stanowisku dr. Baernreithera, tj. iż ku zaprowadzeniu w Austryi trwałego spokoju nie ma innego środka, jak przyznanie narodowej autonomii, autonomia ta jednakże musi obejmować wszystkie narodowości całego państwa. Uregulowanie kwestyi językowej wyobraża sobie mowca w ten sposób, że każdy może zażądać praw swoich na polu swego ojczystego języka, że nikogo nie można zmusić do używania języka obcego. Co do reformy wyborczej jest zdania, że tylko powszechne prawo wyborcze może doprowadzić do poprawy stosunków w państwie i parlamencie. Na wypadek, gdyby wniosek mowcy nie został przyjęty, żąda mowca, aby rząd zaraz po powtórnem zwołaniu rady państwa przedłożył jej ustawę narodowościową dla wszystkich krajów i narodów w państwie i równocześnie także nową ordynacyę wyborczą z wezwaniem, aby parlament ustawę tę w przeciągu pewnego czasu wił.

Gdyby parlament nie mógł albo nie chciał tego uczynić, niech rząd go rozwiąże i nowe wybory rozpisze na podstawie nowej oktrojowanej ordynacyi wyborczej. W końcu apeluje mowca do wszystkich stronnictw izby. aby uznały nagłość jego wniosku.

Zabrał głos p. Ellenbogen.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 19. grudnia. Poseł do rady państwa, Fryderyk hr. Deym, ogłasza w *Conser. Corresp.* dłuższy artykuł sytuacyjny, w którym dochodzi do wniosku, że rząd ma tylko dwie drogi, albo powinien skłonić Niemców, o ile może, by zgodzili się na koncesye dla Czechów, albo, jeżeli tego dokonać nie może, by izbę rozwiązał z równoczesnem narzuceniem nowego regulaminu.

Sejm węgierski.

Budapeszt 10 grudnia. Sejmowa komisya gospodarcza przyjęła przedłożenie o zawarciu tymczasowego traktatu handlowego z Włochami.

Budapeszt 10. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego protokół weryfikowano bez żadnych poprawek. Z porządku dziennego przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów.

Sejm chorwacki.

Budapeszt 10. grudnia. Sejm chorwacki zwołany został na 15. bm

Parlament niemiecki.

Berlin 10. grudnia Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego sekretarz stanu, br. Stengel, przedkładając budżet państwowy, zaznaczył, że budżet z roku 1902 zamknięto niedoborem przeszło 30 milionów. Niedobór powstał w znaczej części z powodu wzrostu wydatków a zmniejszenia się dochodów. Budżet za rok 1903 zamyka się niedoborem przeszło 20 milionów marek. Pożyczka na rok 1903 będzie wynosiła 2 do 2·75 milionów marek. Po zawarciu traktatów handlowych spodziewa się mowca nastania równowagi budżetowej.

Następnie przemawiał przywódca centrum Schoeler; podnosił, że już ze strony najwyższej występowano przeciw znęcaniu się nad żołnierzami. Omawiał sprawę podniesienia stanu chłopskiego i rękodzielniczego, sprawę utworzenia izb robotniczych i uregulowania stosunków zarobkowych i robotniczych. Oświadcza, że centrum będzie głosowało przeciw t. zw. „Ostmarkenzulage", gdyż stoi na stanowisku swych stronników w sejmie pruskim. Według zapatrywania centrum Polacy są zupełnie równouprawnionymi poddanymi pruskimi i mają te same prawa obywatelskie, prawo strzeżenia ojczystych zwyczajów, obyczajów i języka, z drugiej strony mają obowiązek być wiernymi poddanymi pruskimi i wyrzec się państwa polskiego. Alzacya i Lotaryngia musi otrzymać konstytucyjne podstawy na równi z całem państwem. Centrum ponowi wniosek zniesienia ustawy przeciw Jezuitom. Następnie zajmował się Schoeler procesem Kwileckich a zwłaszcza prokuratorem Müllerem.

Posiedzenie przerwano do dziś.

Macedonia.

Kolonia 10. grudnia. Do *Koelnische Ztg.* donoszą z Monastyru, że z powodu powrotu na miesiące zimowe przywódców powstania do Bułgaryi, zastanowiono na razie kroki nieprzyjacielskie. W skrytości jednak odbywają się one dalej bez przerwy, materyały wybuchowe przewożone bywają nocą w łodziach i tratwach. W obec tego wszelkie pogłoski o tem, że komitet macedoński ma zamiar zaprzestać dalszej walki, są bezpodstawne.

Z dalekiego Wschodu.

Tokio 10. grudnia. Silna rosyjska eskadra, złożona z 8 okrętów, zawinęła do portu w Chemulpo. Rosya ma na ląd wysadzić 3000 ludzi celem wywarcia presyi na Koreę. Chodzi o otwarcie portu w Yunganfo,

Petersburg 10. grudnia. Wobec doniesienia jednego z berlińskich dzienników o niekorzystnym stanie zdrowia cara, zapewniają ze strony kompetentnej, że pogłoski te są nieuzasadnione, owszem bowiem stan zdrowia cara jest teraz właśnie bardzo zadowalający. Szczególnie dobrze podziałał pobyt w Skierniewicach, który się przeciągnął tak długo jedynie z powodu choroby carowej, która się ma już ku wyzdrowieniu. Pogłoski o zamierzonym wyjeździe do Liwadyi są też nieprawdziwe.

Chrystyania 10. grudnia. Storthing odrzucił jednogłośnie wniosek o udzielenie kobietom równego z mężczyznami prawa wyborczego.

Madryt 10. grudnia. Król wyjechał do Lizbony.

Nowy Jork 10. grudnia. Departament stanu otrzymał wiadomość, że w Aleksandrette w Syryi dokonać miano zamachu na tamtejszego konzula amerykańskiego.

Dział ekonomiczny

β **Ulgi dla powodzian**. Z Wiednia donoszą: z kraju nadchodziły skargi z okolic dotkniętych powodzią, że ulgi taryfowe nie są dostateczne, mianowicie od ulg wykluczono kukurudzę, owies, jęczmień i bób, przeznaczone dla pożywienia a ulgi taryfowe dawano tylko dla produktów przeznaczonych na zasiew. Podobnie dzieje się też z paszą. Posłowie D. Abrahamowicz, Głąbiński i Koliszer udali się do prezydenta ministrów, gdzie był także minister Wittek. Po przedstawieniu sprawy ministrowie zgodzili się na rozszerzenie zniżek taryfowych także i na wspomniane ziemiopłody i skoro nadejdzie wniosek z namiestnictwa, przyrzekli uczynić życzeniu zadość.

β **Wystawa przemysłowa w Stanisławowie**. Wczoraj odbyło się w sali radnej stanisławowskiego magistratu zebranie przedstawicieli świata przemysłowego i osób wybitniejsze w życiu obywatelskiem stanowisko zajmujących, celem omówienia sprawy urządzenia w naszem mieście wystawy przemysłowej. Po ożywionej dyskusyi zgodzono się w zasadzie na urządzenie wystawy wyłącznie powiatowej. Wszystko, co jest dziełem przemysłu wytwórczego miasta Stanisławowa lub miejscowości w jego okręgu się znajdujących, znajdzie tam swoje pomieszczenie. Wystawa ma się odbyć z końcem maja i początkiem czerwca 1904 r.

β **Z dyrekcyi kolei państwowej**. *Gazeta Lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy progów dębowych, które dyrekcya kolei państw. we Lwowie będzie potrzebować na rok 1904. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych blankietach, mają być wniesione najpóźniej do dnia 4. stycznia 1904 godz. 12. w południe do wymienionej dyrekcyi we Lwowie, a w kasie tej dyrekcyi równocześnie ma być złożone wadium w wysokości 5% wartości oferowanych progów. Bliższe warunki tej dostawy są podane w wyż wymienionej *Gazecie Lwowskiej* i mogą być przejrzane lub udzielone w biurze III. dyrekcyi kolei państw. we Lwowie.

Galicyjsko-austryacki związek kolejowy. Z dniem 1. stycznia 1904 wchodzą w życie dodatek I. do taryfy część II. i dodatek I. do załącznika tej taryfy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 10. grudnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·25 do 8·40, pszenica nowa 8·00 do 8·10, żyto gotowe 6·60 do 6·70, nowe 6·50 do 6·60, owies obroczny gotowy 5·60 do 5·80, nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·10 do 5·40, jęczmień browarny 5·5 do 5·75, rzepak 9·60 do 9·80, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·40, groch do gotowania 7·50 do 9·50, wyka 5·— do 5·25, bobik 5·40 do 5·60, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·90 do 6·10, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 160 do 175, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 19·— do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18·75 do 19·00 paritas Tarnopol eskontyngentowy 12·75 do 13·00.

Budapeszt dnia 10. grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·58 do 7·60, na kwiecień 7·60 do 7·61, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·58 do 6·59, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·48 do 5·49, kukurudza na pazdziernik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·17 do 5·18, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pada deszcz.

Wiedeń dnia 10. grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5·28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·—, do —·—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie lepsze.

Wiedeń dnia 10. grudnia. Cukier 19·35 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·—, spirytus 41·60.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 10. grudnia. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 691·50, węgierskiego zakładu kredytowego 780.—, Anglobanku 284·50, Unionbanku 544·00, Banku dla krajów koronnych 439·75, Bankvereinu 519·50, Bodencreditu 960·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—, kolei państwowych 685·50, kolei południowej 89·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 423·00, kolei północnej 5550, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 408·50, Rima Muranya 495·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1876, fabryki broni 422·0, tureckie tytoniowe 357·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1227·—, oblig. węg. indemniz. 98·30, renta majowa 100·80, austryacka renta koronowa 100·80, węgierska renta koronowa 99·25, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·85, 4-procentowe listy Banku krajowego 98·85, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·75, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·— 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·95. 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·50, losy tureckie 140·75, marki 117·20 ruble 252·75.

Usposobienie: po przejściowem osłabieniu wskutek realizacyj ustalono pod wpływem wiadomości z Budapesztu.

Berlin d. 10. grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85.40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 2180, Disc. Commandit. 198·40.

Frankfurt d. 10. grudnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 216·60, Kolej państwowa —·— Alpiny —·—, Disconto 198·10, Laura —·—

Paryż dnia 10. grudnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·45 Mąka 28·30.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Komisya lekcyjna słuchaczów „wszechnicy lwowskiej" poleca P. T. publiczności uzdolnionych i fachowych nauczycieli domowych dla uczniów szkół średnich i niższych z językiem wykładowym polskim, niemieckim i ruskim i początki francuskiego. Nauczyciele poleceni z komisyi lekcyjnej przygotowują także do matury gimn. i realnej, oraz do egzaminów prywatnych.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje się codziennie na uniwersytecie, sala VIII. (od 12—1 w południe) lub Pasaż Mikolasza sch. I., II. piętro w Tow. Bratniej Pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej w czasie od godz. 12—3. popołudniu.

HOTEL EUROPEJSKI
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 10. grudnia 1903. Br. Harsdorf z Swistelnik, W. Pieniążek z Lipinki, B. Zatorski z Dydnia, M. Christianuss z Białej, Z. Markiewicz z Przemyślan, S. Kędzierski z Moreszczowa, M. Sowiński z Warszawy, Z. Skibniewski z Rosyi, J. Stelmach z Mostów.

39

SIŁA WOLI.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

Mam własny dworek w Surrey, który zawsze wynajmuję na lato.... śliczna mała rezydencya a mówiąc nawiasem, szukam na nią dzierżawcy. Jeśliby pani znała kogoś... gdy tylko miesiąc lub dwa nie zamieszkany...

— Może ja mogłabym ten domek wynająć? — wtrąciła pani Evelegh. Szukam dla siebie i syna mieszkania umeblowanego niezbyt daleko od Portsmouth i Londynu.

Lady Gieorgina chwyciła ją z przerażeniem za rękę.

—Nie mogłabym go pani odstąpić. Zimna, wilgotna, niezdrowa buda, zbudowana na bagnistym gruncie, w najsmutniejszej w świecie okolicy: pani i jej syn nabawilibyście się tam śmiertelnych reumatyzmów.

— Może o tym dworku ogłoszenie czytałam w *Times'ie* — dowiadywała się pani Evelegh słodkim głosem. „Śliczny umeblowany dom w gminie Holmesdale; sześć pokojów sypialnych, cztery salony; piękny dokoła widok, powietrze zdrowe; okolica malownicza, położenie wyjątkowe"... Chciałam właśnie o najęcie tej posiadłości porozumieć się listownie.

— To moja rezydencya — oświadczyła lady Gieorgina ze znaczącym uśmiechem. — Ogłoszenie napisałam własnoręcznie. Wyjątkowe położenie!... Sądzę, że pod tym względem nie rozminęłam się z prawdą. Za nic w świecie nie pozwoliłabym pani zamieszkać w tym domu; szkaradna dziura, wśród moczarów położona; obicia pleśnieją na ścianach tak, że przed dziesięciu laty musiałam decydować się stanowczo, albo miejscowość tę porzucić, albo czynić przygotowania do spoczynku wiecznego na cmentarzu: od tamtej chwili wynajmowałam dom letnikom miejskim, mającym liczną rodzinę. Pod ważnym względem nie zgodziłabym się na wypuszczenie tej rezydencyi pani i jej synowi. — Lady Gieorgina polubiła panią Evelegh. — Chciałam przestrzedz cię tylko, iżbyś nie zamykała willi swojej. Do domów zamykanych latem zakrada się wilgoć. Z drugiej strony nie możesz jej zostawiać na łasce służących; wiem, co ta hołota warta; niema u niej sumienia: pospraszają rodzinę, gości, wszystko to będzie gospodarowało po swojemu i zamienią ci mieszkanie w chlewek. Wyjeżdżając raz z miasta, lokal mój oddałam pod dozór policyanta i jego żony... bardzo przyzwoitych ludzi, tylko, jak się pokazało, Irlandczyków. Wiecie, co z tego wynikło? Wróciłam pewnego dnia niespodzianie od Kynaston'a — pokłóciłam się z nim o system edukacyi młodzieży; biedny Kynaston jest liberałem, należącym do stronnictwa Rosebery'ego — zastałam O'Flaganów, O'Flaheitych, O'Flynow et comp. obozujących w moim salonie, z silnym oddziałem O'Donah'ów, O'Dohertych, O'Dryscolów, plądrujących w mojej bibliotece. Nie zostawiaj nigdy domu na łasce służących, droga pani! To się równa samobójstwu! Powierz mieszkanie jakiej osobie, na charakter której liczyć można, podobnej naprzykład do Lois.

— Lois! — powtórzyła pani Evelegh — pragnęłabym tego szczerze. Co za dobra myśl! Że też mnie to nie przyszło do głowy! Lois i Elza zostaną tutaj wraz z Urszulą i ogrodnikiem.

Dowodziłam, że w takim razie powinnyśmy płacić pani Evelegh pewną sumkę dzierżawną, ale nasza gospodyni słyszeć o tem nie chciała.

— Pozbawiłyście się ze względu na mnie przypadającego wam komisowego przy kupnie roweru, rada jestem, że wam stratę w części wynagrodzić mogę. Zresztą mnie raczej należałoby wam płacić za to, że mi domu pilnować będziecie.

Przypomniał mi się pan Hitchcock: „korzyść zobopólna, zysk dla jednej i dla drugiej strony", ustąpiłam tedy; niebawem pani Evelegh wyjechała do Anglii, zabierając z sobą Cecylię, mnie zaś oraz Elzie zostawiając dom, Urszulę i ogrodnika. Co do lady Gieorginy, ukończywszy, zdaniem swojem, kuracyę w Schlangenbad, zatelegrafowała po naiwną Gretchen, utrzymując, że „nie może się obejść bez głupiej dziewczyny" i osiedliła się na czas pewien w Lucernie, w tym jedynie celu, by zachęcać turystów do wycieczki na Brünig i do oglądania naszych cudownych, świeżo wynalezionych maszyn, a tem samem do przysparzania nam dochodu. Poczciwa kobieta uśmiała się serdecznie, gdym jej powiedziała, że ciotka Zuzanna (która, jak sobie czytelnik przypomina, udając zamożną, żyła w niedostatku w Blackheath) napisała do mnie z wymówkami, iż ubliżam godności dobrze urodzonej lady, podejmując się agentury sprzedaży rowerów.

— Ubliżasz godności dobrze urodzonej lady! — zawołała staruszka z oburzeniem. — Co ta kobieta sobie myśli? Czy jej zbywa na rozsądku? Nie ubliża tej godności pełnienie obowiązków damy do towarzystwa, bieganie po ulicach Londynu jako nauczycielki muzyki, lub wystawanie za ladą w sklepie a przynosi ujmę sprzedawanie ludziom rowerów za dobrem wynagrodzeniem! Między nami mówiąc, nie widzę w tem nic uwłaczającego godności twojej. Gdybyś miała brata, mógłby sprzedawać maszyny, handlować zbożem, zakładać kantory komisowe, robić, co mu się podoba i tak długo, jakby zarabiał pieniądze, nikt nie odmawiałby mu szacunku; zdaniem mojem, sos do potrawy z gąsiora zda się tak samo do potrawki z gęsi i vice versa. Na co zdało przybierać tony pańskie? Ty, moje dziecko, czemkolwiekbyś się zajęła, nie przestaniesz być lady, bo taką cię stworzyła natura. Powiedz odemnie ciotce Zuzannie, niech swemi niedorzecznemi pretensyami nałoży fajkę i puści je z dymem.

(C. d. n.)

Ogłoszenie licytacyi.

Celem zabezpieczenia opału kotłów parowych na rok 1904 dla rzeźni miejskiej i miejs. zakładu wodociągowego, rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę ofertową na dostawę:

a) 90 wagonów a 10.000 kg. węgla kamiennego dla rzeźni miejskiej.

b) 140 wagonów a 10.000 kg. węgla kamiennego dla zakładu maszynowego wodociągów w Woli Dobrostańskiej.

c) 50 wagonów węgla kamiennego a 10.000 kg. dla zakładu maszynowego wodociągów we Lwowie przy ul. Zielonej.

Węgiel oferowany ma posiadać około 7.000 kaloryj. wartości opałowej. Dopuszcza się jednak do oferowania także węgiel o mniejszej wartości opałowej w odpowiedniej ilości.

Ceny ofertowe mają opiewać za cetnar metryczny węgla kamiennego.

a) dla rzeźni miejskiej loco stacya kolejowa Rzeźnia miejska

b) dla zakładu w Woli Dobrostańskiej loco stacya kolejowa Gródek

c) dla zakładu przy ul. Zielonej loco stacya Lwów, tudzież loco zakład, przyczem nadmienia się, że oferent musi oferować na obie alternatywy dostawy, w przeciwnym razie oferta jego nie będzie uwzględnioną. W razie nie wyczerpania w r. 1904 całej powyżej wymienionej ilości węgla kamiennego, obowiązany będzie dostawca pozostałą resztę dostarczyć w pierwszych miesiącach roku 1905. Zastrzega się takie prawo oddania oferentowi w dostawę mniejszej ilości węgla jak powyżej podano.

Należycie ostemplowane oferty z dołączeniem kwitu kasy miejskiej, na złożone tamże wadyum w wysokości 500 koron, należy wnosić wprost do departamentu III. magistratu król. stoł. miasta Lwowa, najpóźniej dnia 18. grudnia 1903 do godziny 12-tej w południe.

Tamże są do przejrzenia bliższe warunki ofertowe w godzinach urzędowych.

We Lwowie, dnia 6. grudnia 1903. 9571

St. Aleksandrowicz

dyrektor miejs. zakładu wodociągowego.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy. Berhomethu, Czadina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina. Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświecima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·30	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
12·45	—	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 po poł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii [illegible]